PROBLEMY
Europy wschodniej

Rok I. Luty 1939. N. 2

MIESIĘCZNIK

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 66 M. 13 - - TEL. 234-60

Kok I. Luty 1939. Nr. 2.

PROBLEMY
EUROPY WSCHODNIEJ

Włodzimierz Bgczkowski

Europa wschodnia a obrona państwa

Uwagi wstępne.

Od zarania historii narodu polskiego, materialna, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej [1]), przewaga niemczyzny, prącej w kierunku słabego oporo, czyli wschodu, zmuszała ówczesne pierwociny polskiej myśli wojskowej : 1) do szukania wyrównań w taktyce szybkich ruchów, w metodzie zaskoczenia, w „fortelach” oraz 2) do wyszukiwania sił uzupełniających, narodowo-postronnych, bądź najemnych, bądź też specyficznie sprzęganych z polską racją i polskimi planami wojennymi.

Pierwsze twierdzenie udokumentować możemy dziejami walk Bolesława Chrobrego, który odbywał marsze długie i szybkie[2]). Pomiędzy dniem 2 lutego a 8 sierpnia 1017 r. przerzucił on armię swych wojów z Budziszyna do odległego Kijowa[3]). Umiał też uchodzić tak szybko przed Niemcami, iż zdawało się, że zmykał w popłochu, ale po rzekomej ucieczce następowały niespodziewane ciosy i porażki Niemców[4]). Walczył z zasadzek[5]), metodą giętką, zależną od zmiennych okoliczności [6]). Podobnie walczyli Bolesław Il-gi i Ill-ci, bezwzględni, „zuchwali”, ofensywni, ruchliwi i zapewne pełni fortelów, i tych własnego pomysłu, i tych oriental-

') Uzbrojenie wojów polskich czasów bolesławowych w porównaniu z niemieckim musiało być liche, skoro Henryk Y-ty mógł podziwiać, jak Polacy odważnie walczyli „nadzy ze Szczytnikami, szczytnicy z pancernymi”. Podobna sytuacja panowała za czasów Kazimierza Wielkiego. Niemieckie niezdobyte zamki odbijały swą potęgą od twierdz polskich zdobywanych w ciągu 2 — 5 dni przez Niemców, używających przemyślnych machin. Por. Tadeusz Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce,* t. I, s. s. 60 i 88.

[2]) Ibid. T. I, s. 35.

[3]) Ibid. T. I, s. 41.

[4]) Ibid. T. I, s. 37.

[5]) Ibid. T. I, s. 38. I. .

“) Ibid. T. I, s. 40.

nych, zapożyczonych od Pieczyngów i Połowców, których łupieżcze watahy zapuszczały się często na ziemie leżące na zachodnim brzegu Wisły [7]).

W ten stan rzeczy nie wniosły nic w zasadzie nowego czasy późniejsze, wieki XV i XVI-sty. Szczupłość liczbowa polskiej siły zbrojnej, wypływająca z niskiego dochodu społecznego w Polsce oraz, mimo wszystko, większej szczupłości rozporządzanych przez państwo polskie mas ludzkich w porównaniu do możliwości imperium tureckiego, lub wszelkich z reguły bogatszych koalicyj antypolskich, musiała być równoważona „szybkością ruchów i nagłością działania", co prowadziło do rozrostu lekkiej jazdy polskiej [8]). Lecz szczytów w taktyce „fortelów", nagłych i niespodziewanych decyzji, i bezprzykładnie szybkich ruchów dosięgnie wojsko polsko-litewskie pod Obertynem, fenomenalnym Kircholmem, a przede wszystkim pod Wiedniem. W tym ostatnim wypadku armia Jana Iii-go, wraz z artylerią i piechotą, pochłonęła 50-milową przestrzeń od Gór Tarnowskich do Wiednia w rekordowym czasie dni 15-tu, gdy słynny pościg Murata za rozbitkami pruskimi w 1807 r. na czele samej jazdy trwał dni 14 na przestrzeni mil 44 [8]).

Twierdzenie drugie, dotyczące sił uzupełniających słabe liczbowo i uzbrojeniem wojska polskie, znajdzie potwierdzenie w niemniej wymownych faktach. Bolesław Chrobry pozyskiwał Pieczyngów dla współudziału w wyprawie kijowskiej w 1018 r. i, według Gallusa, wyświadczał się wielką hojnością dla wszystkich obcoplemieńców, przychodzących na jego służbę, ugaszczał ich przy licznych biesiadnych stołach, wreszcie pozyskiwał ich sprawiedliwością niepodejrżaną[10]). W tych siłach obcoplemiennych widział on jak gdyby coś więcej niżeli zwykłych najemników. Podobnie czynił wnuk Chrobrego, Krzywousty. Gdy mu sił własnych brakowało, posyłał po Węgrów i Rusinów i przy ich pomocy zdobywał ziemie Zbigniewa, a więc, jak pisze Korzon, musiał ich traktować jako sprzymierzeńców, przyjaciół politycznych, nie wcielając do własnego wojska[11]).

To wyraźne i od najwcześniejszych czasów występujące rozgraniczenie pomiędzy powszechnie w całej Europie znanym zjawiskiem wojsk najemnych, a częstym w Polsce zjawiskiem wynajdywania sobie przez władców Polski sojuszników o specjalnym typie pogłębionego współdziałania politycznego, zmusza nas do nadania temu ostatniemu czynnikowi w polskiej sile zbrojnej wyodrębniającego terminu *sił ataszowanych,* w odróżnieniu od pospolitych sił zaciężnych, dobrze znanych naszym dziejom zwłaszcza od

’) Ibid. T. I, s. 53.

") Dr Marian Kukieł — *Zarys historii wojskowości w Polsce.* W-wa, bez daty, s. 28.

') Korzon, ibid. T. II, s. 502.

”) Ibid. T. I, s. 41.

”) Ibid. T. I, s. 61.

czasów Batorego. Siły ataszowane, to siły związane głównie z granicami wielkiej Polski Jagiellonów i polską polityką wojenną na przesmyku bałtycko - czarnomorskim, forsowanym przez potęgę niemiecką, nadczarnomorski Tartar i późniejszą moc moskiewską. Będą to siły narodowo obce, lecz w mniejszym lub większym stopniu związane z państwowością i ideą polską, występujące stale i nieomal nieprzerwanie od w. X-go do XX-go w stanie nieuświadomionej ani przez te siły, ani przez samą Polskę swoistej symbiozy, obustronnie korzystnej i w swym rozwoju i bycie na wzajem uwarunkowanej. Robiąc skok w czasy późniejsze, narzuca się w tym miejscu przykład z dziejów polsko-ruskich (ukraińskich), gdzie wiek XVII (chmielniczyzna) zapoczątkował upadek Polski, a *vice versa,* upadek Polski w XVIII stul. sprowadził ukrainizm do poziomów prowansalskiego „chachłactwa”. Owe utajone pierwiastki współzależności legły u źródeł unij *i od czasów Jagiełły zapoczątkowały notce dzieje armii polskiej, nadając jej charakter stały i niezmienny Armii „Polsko-Litewskiej”.*

Grunwald.

Najbardziej przełomowy moment w historii polskiej, zaznaczony datą roku 1410, będzie pierwszą, na wielką skalę rewelacją olbrzymiej roli i znaczenia sił ataszowanych w dziejach wojskowych Polski. Ze świadomą tendencją do zobrazowania tego momentu sięgniemy do źródła szczupłego, lecz dalekiego od wszelkich zachwytów dla polityki „federacyjnej” J. Piłsudskiego, do gen. M. Kukiela. Z dużą plastycznością kreśli ten wybitny historyk wojskowy Polski obraz sił polsko-litewskich pod Grunwaldem i przebieg samej bitwy. Liczbę wojsk Jagiełły podaje on w sposób następujący :

Polacy — jazda rycerska — około	20.000.
Rusini i Litwini około	12.000.
Tatarzy (liczba zapewne przesadzona)	30.000.
Ponadto Czesi, piechota i pachołkowie.	

Znaczenie wojsk ataszowanych w armii polsko-litewskiej podnosi ponadto rola i znaczenie Witołda, jedynego obok Jagiełły na placu walki zaprawionego w walkach o żelaznej ręce dowódcy. Zyndram z Maszkowic został wysunięty w ostatniej chwili, zresztą przedtem prawie nieznany. Interesujący jest przebieg samej bitwy. Pierwszy atak Krzyżaków przyjęła na siebie armia Witołda, która po całogodzinnej i zaciętej walce pierzchła. „Tylko trzy mężne chorągwie Smoleńszczan, pisze gen. Kukieł, trzymały się do upadłego”. Wojsko zaś polskie było w tym czasie „ugrupowane głęboko, dzięki czemu mogło przetrwać chwilę krytyczną”. Powracające po ucieczce Ruś, Litwa i Tatarzy opadły w tym czasie boki i tyły nieprzyjaciela “). Zwycięstwo zostało odniesione, a wypły-

”) Kukieł, ibid. s. s. 13—20.

wające z niego Horodło, pomimo następujących niesnasek polsko-litewskich, stać się musiało tak jasnym i celowym, jak religijny światopogląd człowieka początków XV stulecia w Polsce. Arcyproblem małej Polski, wielkimi potęgami od północy, zachodu i wschodu otoczonej, został w ten sposób rozwiązany. Używając słownictwa współczesnego — doktryna manewru operacyjnego wsparta pół-tatarską a na wpół staro-polską taktyką „fortelów" wraz z podwojeniem szczupłych sił polskich przez siły ataszowane Wielkiego Księstwa Litewskiego (wraz z jego elementami tatarskimi) legły u fundamentów paruwiekowej depresji niemczyzny, spoczęły u źródeł hołdów pruskich, zwycięskich wypraw na Moskwę, sukcesów nad Półksiężycem — słowem zapoczątkowały dzieje wielkiej i wspaniałej Rzeczypospolitej Polskiej. Grunwald również zapoczątkował dzieje połowy wielkich hetmanów polskich, zradzając ich na kresach, na ziemiach ruskich i krwią ruską obficie wspierając. Konstanty Ostrogski, Rusin a wyznania chrześcijańskiego, posłuszeństwa wschodniego, czego mieszać nie należy z moskiewskim prawosławiem od czasów Piotra, patriotyzm swój dokumentujący ucieczką z Moskwy po ośmioletniej „złotej" niewoli, zwycięzca nad Moskwą, radość swą z tego powodu manifestował ufundowaniem dwóch cerkwi w Wilnie. Bił się zwycięsko 63 razy[13]). Kresy wydadzą Chodkiewicza, na kresach wyrośnie największy bodaj człowiek Polski przedrozbiorowej hetman żółkiewski, Sobieski oraz wiele innych mężów stanu i rodów mniej zasłużonych, tworzących ową J. Piłsudskiego wschodnią klamrę Polski - obwarzanka, w środku pustawej, jeno swymi brzegami bitnymi i twardymi rosnącej w moc i wielkość.

Kozaczyzna.

Siły ataszowane w tym okresie mieszać się będą z siłami zaciężnymi, utrudniając ich rozróżnienie i świadcząc zarazem o początkach anarchizacji zasadniczych elementów mocy wojskowej Polski tych czasów. Opuszczając długi okres, w którym na każdym kroku napotykać będziemy fakty świadczące o udziale w wojsku polskim Rusinów i innych ludów Europy Wschodniej, zatrzymamy się na dobie Stefana Batorego, który na początku Kozaków mianując łotrami, pierwszy przecież dążył do uporządkowania spraw południowego wschodu przez organizację wojska jego królewskiej mości zaporoskiego. Urzędowo nazywani *molojcami,* biorą już oni po tym fakcie udział w rok czy dwa później, w 1580, w wyprawie Michała Wiśniowieckiego, K. Ostrogskiego i innych do Siewierszczyzny. Hetmanił im też Samuel Zborowski. W różnej postaci występując w walkach polskich na wschodzie, są oni źródłem wielu przykrości dyplomatycznych, lecz zapewne zarazem i powodem, dla którego wielki step nadczarnomorski — od Akermanu

---

“) Korzon, ibid. T. I, s. 291.

i Krymu do Kijowa nieomal — nie stał się terenem kolonizacji turecko-tatarskiej, podsuwającej ówczesnego potężnego wroga Polski pod same jej bramy wschodnie. Popularność Batorego wśród Kozaków jest m. in. charakterystycznym fragmentem tego okresu stosunków polsko-kozackich. W r. 1590, w związku z wypowiedzeniem przez Turcję wojny Polsce, Jan Zamoyski nakazuje werbować nieograniczoną liczbę „ludzi niżowych i dońskich” [14]). Gdy się zaczęła wojna z Michałem Chrobrym, wajdą multańskim, żółkiewski posłał do niżowców „i ku Dniepru, i na Boh ku Probitemu”, z obozu pod Chocimiem. Następnie Zamoyski werbował 2.000 Kozaków, tytułując ich „panami mołojcami” i polecając ich prośby podkanclerzowi Tylickiemu oraz żądając wyznaczenia im upominku w kwocie 6.000 zł, które chciał pieniędzmi swymi założyć. Służyli Kozacy hetmanowi w. k. dzielnie w potyczce pod Plojeszti i w bitwie walnej. Najchlubniejsze świadectwo wystawił im Jan Zamoyski w liście do Gdańszczan pisanym w dn. 25 października 1600 r.: „W tej wojnie najświetniej zajaśniało męstwo niżowców; ten żołnierz ma obszarpaną odzież, lecz przesławną cnotą odwagi i waleczności zasługuje na życzliwość Waszą”. Pojechali też „panowie mołojcy” na wojnę szwedzką do Inflant na czele z Iwanem Koszką, jako starszym w całym „rycerstwie zaporoskim”. Koszka brał udział w walce pod Cecorą. W liczbie 2.032 w czterech rotach poszli Zaporożcy do Inflant również w r. 1601, lecz wycofali się z powodu niewypłaconego żołdu, po drodze wynagradzając sobie jak się dało[15]). Wymieniony S. Koszka był ulubieńcem wielkiego St. żółkiewskiego[16]).

Zawierucha samozwańcza znowu pociągnęła kozaków do akcji antymoskiewskiej. Słynny Zarucki z Wołynia zachowywał się życzliwie wobec króla i hetmanów, służył Marynie, narzędziu owoczesnych planów moskiewskich Polski, wichrzył w carstwie moskiewskim do r. 1614, ginąc wreszcie na palu. W wojsku królewskim przybywały w tym czasie pojedyncze kupy od 1610 r. pod dowódcami takimi, jak Werhun, Michajło Zbarowski, żegałka, Seraj, żółkiewski wspomina o 30.000 kozaków przyprowadzonych przez niejakiego Olewczenkę pod Smoleńsk[17]).

Charakterystycznym jest dla sprawy tych elementów ataszowanych w dziejach polskiej siły zbrojnej wcześniejszy nieco Kircholm. Przytoczymy w tym miejscu dosłowny wyjątek z Korzona: „Usaria Chodkiewicza pod Kircholmem pochodziła nie z Mazowsza lub z Wielkiej Polski, lecz ze zmujdzkich, litewskich, ruskich Monwidów, Girwidów, Milwidów, Szuksztów, Duksztów, Puksztów, Kierbaciów, Kulwieciów, Woropajów, Hornostajów, Fiedziuszków, Hawryłów, żerebiłów itp. rodów...”[18]).

---

[14]) Ibid. T. II, s. 108.

[15]) Ibid. T. II, s. 299 i s. 298—300.

[16]) Antoni Prochaska — *Hetman Stan. Żółkiewski.* W-wa, 1927, s. 157.

[17]) Korzon, ibid. T. II, s. 301.

[18]) Ibid. T. III, s. s. 46—47.

Powracając do wojny moskiewskiej w związku z Samozwańcem wymienić należy tu również sławnego zagończyka Lisowskiego, którego zdolności mobilizacyjne na ogromnych przestrzeniach całej Ukrainy, Donu, a nawet wśród Tatarów pochodzących znad Wołgi są zdumiewające. W jego lekkiej jeździe nieregularnej, liczącej do 20.000, spotkać można było kozaków, zaporożców, Czerkiesów, dońców, Tatarów zza Wołgi. Wypadał on na czaty moskiewskie, okupował miasta. Walcząc na sposób tatarski, spadał nagle na wroga siejąc postrach i pokonywując najdoświadczeńszych dowódców. Gdy pod Chocimiem Turcy zagrażali Polsce i chrześcijaństwu, lisowczycy zapewne w składzie mniej dońsko-tatarskim, a bardziej rusko-kozackim zatrzymali na sobie oręż turecki. „Były chwile przesilenia, w których Polska na ich męstwie opierała się”[19]). Lisowski słusznie mógłby uchodzić za polskiego Lawrence'a XVII w.

Mamy kozaków też pod Kłuszynem w r. 1610[20]). Ciekawe są dzieje hetmana kozackiego Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, który w 1618 r. z 20.000 mołojców poszedł na służbę królewicza Władysława i pustoszył miasta Liwny, Jelec, Szack, Kaługę i przez poselstwo doniósł, że oczekuje na rozkazy pomiędzy Kołomną a Moskwą. Otrzymał za to buławę hetmańską z kotłami i sztandarem, panowie mołojcy w nagrodę 20.000 zł oprócz żołdu itd. Konaszewicz-Sahajdaczny idąc pod Moskwę dzielnie starł się ze strzelcami, dowódcę ich Buturlina ugodził śmiertelnie buławą, po czym w otoczeniu assawułów i setników przedstawił się królewiczowi. Pisze Korzon: „Tak znaczne wzmocnienie sił polskich z pewnością wywarło wpływ na układy pokojowe”[21]). W wojnie chocimskiej w 1621 r. Konaszewicz-Sahajdaczny ze swymi Kozakami odegrał bardzo poważną rolę. Zacytujemy raz jeszcze Korzona: „Kunaszewicz-Sahajdaczny opromienił się sławą. Wzywano go wraz z pułkownikami zaporoskimi na radę wojenną, przypuszczano do wszelkich tajemnic, ceniono jego zawsze śmiałe zdanie, dzielność w odpieraniu szturmów tureckich i wierność okazaną przy zapobieganiu buntowi. Najpoważniejszy dziejopis wojny tej, Jakub Sobieski, zaszczycił go życiorysem przesadnie chwalebnym, bo zaliczył go do najświetniejszych w Polsce owoczesnej mężów...” Z radością też przyjmowali królewicz i hetmani zastępy mołojcó-w, które „zyskały (też) powszechne pochwały i koleżeńską życzliwość u rycerstwa polskiego walecznością i wytrwałością. Była to wielka, największa zasługa, jaką wyświadczyła kozaczyzna nie tylko Polsce, ale i Europie chrześcijańskiej, i cywilizacji zachodniej w ciągu całego swego istnienia”[22]).

Ciekawy jest opis pożegnania królewicza Władysława z Sahajdacznym, wspaniale obdarowanym i pięknie uhonorowanym.

“) Mieczysław Rostafiński — *Zarys historii rozwoju wojskowości w Polsce.* Poznań, 1922, s. s. 68—70.

“) Korzon, ibid. T. II, 164.

*) Ibid. T. II, s. 304.

*) Ibid. T. II, s. 307.

Królewicz Władysław, sam wkładając „kanak” na postawionego na nogi ciężko rannego Sahajdacznego, ucałował go w głowę, na co hetman kozacki pokłoniwszy się jak mógł pocałował „prynca” w obie ręce[23]).

Dobre po pewnej przerwie stosunki polsko-kozackie odnowiły się znów przy odsieczy Smoleńska w wojnie moskiewskiej 1633 r. Król Władysław kazał wówczas dla postrachu ogłosić, że przybyło Kozaków 40.000. Po przybyciu zaraz podchodzili pod nieprzyjaciela i dostali trzech przednich oficerów. „Pozyskali pochwały i podziw szczególnie przepływaniem Dniepru nago ze szablą w garści i porywaniem szyldwachów nieprzyjacielskich z brzegu. Następnie w marszu pod Moskwę pustoszyli kraj szerokimi szlakami”. Jednocześnie trochę niżowców znajdowało się przy S. Koniecpolskim podczas walki z Abazy-Paszą. W r. 1635 w. h. 1. Radziwiłł najął 1500 zaporożców i poprowadził ich do Jurborga, gdzie były przygotowane dla nich czajki. W międzyczasie zawarty rozejm nie pozwolił tym czajkom wypłynąć na morze bałtyckie [24]).

W przededniu wybuchu chmielnicczyzny wśród przygotowanych planów wielkiej wojny z Turcją znowu poczęto szukać środków zmobilizowania kozaczyzny dla tej wyprawy. Wówczas w liczbie czterech delegatów kozackich przybyłych do Warszawy dla narady w tej sprawie znajdował się Bohdan Chmielnicki. Władysław IV obiecał wówczas powiększyć rejestr itp., zaś Kozacy przyrzekli 50.000 mołojców „a każe-li król stanie nas 100.000 na jego skinienie” [3,]>

Bunt Chmielnickiego, z czasem wyradzający się w ruch wolnościowo-ludowy i szlachecki zarazem, rzecz zastanawiająca, był podniesiony przez tego Bohdana, którego ojciec zginął w obronie Rzeczypospolitej pod Cecorą, który sam ojcu swemu wówczas w tej wojnie towarzyszył, spędził dwa lata w niewoli tureckiej, służył Władysławowi IV-mu pod Smoleńskiem w 1633—4 r. i względy łaskawe posiadał u hetmana w. k. St. Koniecpolskiego[25]). Ile było winy ze strony wielkich paniąt i ówczesnej polityki kresowej Rzplitej w tym, iż tak z Polską zrośnięty i przez tak długie lata jej bliski człowiek, stał się wodzem ruchu przeciwpolskiego? Odpowiedź na to pytanie dałaby racji polskiej więcej prawdziwych korzyści niżeli małotreściowe względy wychowawcze, usiłujące rzucić cień na prawdę historyczną, a tak odległą. Historycy polscy z Krakowa z drugiej połowy ub. stul. dali na to pytanie odpowiedź wierną, ale bardzo surową, potępiając naszą ówczesną politykę narodowościową i w jej błędach widząc źródło chmielnicczyzny. Błędy tej polityki „narodowościowej”, samobójcze wspieranie żydowstwa na Ukrainie (p. art. F. Zahory w tym n-rze „Problemów”) oraz ajentura moskiewska, wywołując w sumie

---

”) Józef Tretiak — *Historia wojny okocimskiej,* Kraków, 1921, s. 211.

M) Korzon, ibid. T. II, s. 314 i s. 315.

*) Ibid. T. II, s. 319, 322.

chmielnicczyznę, zadały największy i pierwszy od czasów Grunwaldu wielki cios idei potężnej „koalicyjnej” Armii Polsko - Litewskiej, które legła u źródeł wielkości i potęgi polskiej XV, XVI i początków XVII wieków. Cios ten był tak silny, że degradacja Polski stała się odtąd nieunikniona, a w świetle rozwoju i roli sił ataszowanych w dziejach wojska polskiego i ich, od Chmielnickiego poczynając, rozkładu — zrozumiałą. Odtąd już nie anarchia kozacko-stepowa będzie stała na drodze do wojennych planów Polski, lecz „moskiewska” *de facto* partia wśród kozactwa będzie jątrzyć i Polskę od południowego wschodu systematycznie podkopywać. Lecz nawet w tym fatalnym dla idei armii polsko-litewskiej okresie siła tej idei będzie raz po raz dawała wspaniałe owoce, a udział czynnika kozacko-ruskiego, jakkolwiek coraz nikłejszy, stale jednak będzie występować. Nawet w walkach z B. Chmielnickim na przykład pod Beresteczkiem znajdowała się w różnobarwnym narodowo wojsku polskim znaczna liczba kozaków i Tatarów z łukami[26]). Było to o tyle zrozumiałe, że Chmielnicki sam nie sprowadził spodziewanej naprawy stosunków, a zdzierstwa jego wojska i kozaków były tak bezładne i wielkie, że u wielu zwolenników jego wśród ludu budziły ostry sprzeciw i tęsknotę do poprzedniego stanu rzeczy, o czym piszą świadkowie postronni, np. szwedzki i inni[27]). Próba unii hadziackiej, pragnąca przejść do porządku dziennego nad tym co zaszło, nie dała rezultatu. Polska w tym czasie nie była zdolna do rzeczy na miarę Horodła czy Lublina, zwłaszcza mając do czynienia z kontrahentem tego typu co owoczesna kozaczyzna.

W wojnie moskiewskiej w r. 1659, gdy Szeremietjew wraz z Jurkiem Chmielnickim posuwali się na czele wielkiej armii, spotkała ich mała, lecz wyborowa armia polska. Przyłączył się wówczas do niej Jan Wyhowski w 14 chorągwiami wiernych królowi kozaków i 200 dragonami[2S]). Posiada swoją kartę w dziejach wojskowych Polski na wschodzie i Sirko, uwolniony za wstawiennictwem króla Michała. Po r. 1672, mając 5.000 mołojców, wpadł on pod Oczaków, porwał kilkuset mężczyzn, 40 niewiast tureckich i tatarskich, kilka tysięcy sztuk bydła; stąd posunął się do Krymu i spustoszył znaczną przestrzeń na 15 mil wzdłuż i wszerz, odbił niewolnika polskiego kilka tysięcy, zabrał Tatarów dużo i odesłał do Kijowa. Później posłowie jego spotkali króla w Tomaszowie, ofiarowali wszelką ochotę i prosili o czajki, żeby iść na morze. Dostali sporo pieniędzy przy pochwałach i obietnicach[29]).

Pomijamy w tym miejscu dzieje Motowidły pod Chocimem oraz płk. Hohola, przejdźmy do czasów króla Jana. W tym czasie niejaki Kunicki pod datą 1683 r. wysłał stwierdzoną 40 podpisami przedniejszych kozaków odezwę do hetmanów polskich, zapowia-

™) Ibid. T. II, s.334.
") Ibid. T. II, s.329.
=■) Ibid. T. II, s.355.
“) Ibid. T. II, s.435.

dającą atak na Tatarów białogrodzkich jak tylko wezyr odciągnie całe wojsko do Węgier. Król, otrzymawszy to pismo, mianował Kunickiego hetmanem wojska zaporoskiego. Zebrał on kozaków 5.000 i poprowadził Petrećzejkę, hospodara mołdawskiego, który w Polsce ukrywał się przed zemstą sułtana, za Prut i pod Tilgrotinem w Besarabii odniósł świetne zwycięstwo 4 grudnia 1683 r. nad begiem Tehini i kajmakanem Białogrodu. Obydwaj wodzowie tureccy polegli, a pościg za uciekającymi rozciągnął się na 4 mile. Walczył długo i ze zmiennym szczęściem, zdradzony przez Wołochów, nie zdołał usadowić na stałe Petreczejki. O ważności tego flankowego ataku na Turków świadczy zarazem wysłanie przez króla w tym czasie Mąkolskiego do Kunickiego i do Kałmuków dla wzniecenia wypraw lądowych i morskich na Turka.

W rok później, w 1684, w odpowiedzi na suplikę kozacką, odpowiedział król uniwersałem adresowanym do „urodzonych, szlachetnych, mężnych i odważnych hetmana, pułkowników, setników, assawułów i wszystkich mołojców Wojska naszego Zaporoskiego, wielce nam miłych". Wychwalając ich waleczność, zapowiada, że się obróci wszystką potęgą do Wołoch i tam każe ściągać wojska, zapraszając ich do udziału w tej wyprawie, pozwala zarazem kozakom zajmować opuszczone grunty, kończąc list tymi słowy: „A zatem z żonami i dziećmi osiadajcie bezpiecznie Wierności Wasze, rozpoczynajcie szczęśliwie i rozprzestrzeniajcie gospodarstwo, żyjcie zdrowi weseli, jako w Ojczyźnie i Matce, wszelkiej i nieodmiennej na zawsze pewni protekcji Naszej i Rzplitej" [3<*]).

W wyprawie wiedeńskiej rola kozaków została przez ukraińskich pisarzy i historyków zdecydowanie przesadzona. Król liczył bardzo na nich i w liście z Hollabrunn pisał: „...A ja nie dbam 0 nikogo, jeno o samych Kozaków, do których nie raz westchnę..." [31])- Lecz Kozacy go w znacznym stopniu zawiedli. O liczbie Kozaków pod Wiedniem czytamy w studium gen. M. Kukiela. Tylko 150 Kozaków przyszło z wojskiem Sieniawskiego. Dalsze oddziały przybyły z płk. Woroną dopiero pod Preszburgiem i uczestniczyły w operacjach na Węgrzech. Hetman Kunicki, o którym pisaliśmy wyżej, według gen. Kukiela „oddać miał wielkie usługi najazdem na Mołdawię"[32]). Zapewne pewien odsetek Rusinów 1 Kozaków krył się w chorągwiach, zwłaszcza lekkich, werbowanych na Wołyniu, w których szeregi zapewne trafili przedstawiciele ludności z Podola i Ukrainy. Zresztą w wymienionej pracy gen. Kukiela czytamy: „W lekkich chorągwiach towarzystwo po części tylko było ze szlachty i to drobnej, służyli tu Wołosi, Tatarzy i Kozacy".

Lato r. 1684 znowu zaznaczyło się w historii wojska polskiego na południu wyrazami wierności ze strony nowego hetmana zapo-

---

*) Ibid. T. III, s. s. 10—12.
") Ibid. T. III, s. 12.
*) Kwartalnik Historyczny R. XLVII z 1933 r., t. I.

roskiego Andrzeja Mohyły. Sejm 1685 r. uznał za korzystne i słuszne wzmocnić powagę tego hetmana i oddając należne za zasługi jego, uchwalił kostytucję p. t. „Ubezpieczenie Wojska Zaporoskiego" : „Ponieważ wojsko Zaporoskie w ostatecznej teraz ku nam i Rzplitej zostaje wierności, jako to rzetelną w tych dwóch kampaniach (1683/4) pokazali usługą i ochotą... tedy wszystkich Kozaków Niżowych i Ukrainnych, tak tych, którzy już w służbie aktualnej pod hetmanem naszym Mohyłą zostają, jak i tych którzy by się pod tegoż hetmana na imię Nasze garnęli i Ukrainę osiadać chcieli, w ojcowską przyjąwszy protekcję, wszelkie ich wolności, swobody i przywileje, od antecessorów naszych pozwolone approbujemy i na dowód dobroczynnej Naszej ku nim łaskawości komisarzów... naznaczamy". Mohyła istotnie dochował wierności Rzplitej. W r. 1685 pokonał w Jahorliku zdrajcę Sulimkę, pojmał go i wydał, w ciągu całej wyprawy bukowińskiej walczył dzielnie pod komendą Jabłonowskiego, w 1687 chodził z wojskiem pod Kamieniec, posłał do króla języków tatarskich. Jest ślad służby Mohyły i w r. 1688 [33]).

Inni hetmani, nawet od chanów mianowani, wyświadczali królowi i Polsce przysługi dostarczając języka, odegrali poważną rolę w czasie oblężenia Soroki, fortecy naddniestrzańskiej w r. 1691 itd.

Na tym też ostatnim roku ostatniej większej wyprawy wielkiego z dynastii wodzów króla Jana skończymy krótkie przytaczanie oderwanych przykładów udziału elementów Europy wschodniej (głównie południowo-wschodnich) w sile zbrojnej Rzeczypospolitej. Przykłady te przytaczaliśmy bez ambicji naukowo-historycznego zobrazowania całokształtu tej sprawy. Przykłady podawaliśmy *tylko* dodatnie, pomijając ujemne, świadczące o niekonstruktywności elementów ludnościowych wschodniej połaci dawnej Rzplitej. Czyniliśmy to w przekonaniu, iż o istnieniu ujemnych elementów wśród kozactwa zbyt dużo, aż za dużo wie całe społeczeństwo polskie, ostrzegane ze wszech stron, przez ajentury najusilniej, *aby, nie daj Boże, nie doszło do jakiego ułożenia stosunków Polski z jej ludami słowiańskimi, co wzmacniając Polskę niezwykle, usunęłoby wszelkie większe możliwości dla swobody ruchów ajenturze niemieckiej wśród Ukraińców i zagroziłoby moskiewski stan posiadania na Ukrainie i Białorusi sowieckiej.*

Doba niewoli i rok 1920.

Charakterystyczne, nawiązujące do świetnych okresów historii polskiej, są wysiłki T. Kościuszki do pozyskania dla walki o wolność dawnych polskich sił ataszowanych na terenie wschodniej połaci Polski. Kościuszko pisał listy przyobiecujące sprawiedliwość religijną i społeczną prawosławnym i Rusinom. Książe Adam

---

[33]) Ibid. T. III, s. s. 14—15.

Czartoryski snuł plany odrodzenia federacji polsko-ruskiej i liczył na współdziałanie Rusi-Ukrainy z Polską. W powstaniu 63 r. Rusini brali udział i jako Rusini, i jako obywatele Rzeczypospolitej narodowości ruskiej.

Odrodzicielem jednak pełnej idei powiększenia sił polskich elementami ataszowanymi Europy wschodniej był Józef Piłsudski. Inspirował on Rusinów - Ukraińców lwowskich do przygotowań się do akcji zbrojnej przeciwko Moskwie w wojnie, która niebawem wybuchnie. Jednym z jego plenipotentów w tym względzie był Leon Wasilewski, jak potem, po maju 26 r., będzie nim Tadeusz Hołówko. Umowa polsko-ukraińska z kwietnia 1920 r. i wypływająca z niej wyprawa kijowska były próbą odrodzenia szeregu tych elementów, które tkwiły i w wyprawie kijowskiej Chrobrego, i w wyprawie żółkiewskiego do Moskwy, i w wyzwoleniu Wiednia przez Sobieskiego. Wyprawa była nieudana. Jak wiele najlepszych poczynań ludzkich, jak próby bronienia niepodległości polskiej przez Kościuszkę, lub powstania, jak wszystko, nad czym położyć możemy znak Fortuny, nieobecnej jeno tam, gdzie następuje degradacja i cofanie, nie zaś dążenie do wielkości i potęgi.

Zatrzymamy się chwilę nad zagadnieniem roli czynnika ukraińskiego w kampanii kijowskiej oraz w czasie odwrotu spod Kijowa, jako też w obronie przed nacierającą armią czerwoną.

W dniu 25 kwietnia 20 r., który był dniem ofensywy armij polskich na Kijów, w szeregach wojsk prowadzących ofensywę stały dwie dywizje ukraińskie, liczące około 4.000 ludzi, a mianowicie 6-ta dywizja płk. Bezruczki i 2 dyw. płk. Udowiczenki, która już od dłuższego czasu trzymała odcinek frontu obok VI armii polskiej w rejonie Uszycy. Po zajęciu Kijowa, oddziały ukraińskie znajdowały się w Kijowie — 2.000 ludzi, w rejonie 35 — 40 km na wschód od Mohylowa — 2.000 ludzi i w rejonie na płn. wschód od Jampola — armia gen. Omelanowicza-Pawlenki około 4.000 ludzi, która sforsowawszy front armii sow. połączyła się z armią polską. Po rozpoczętym odwrocie armii spod Kijowa, armia ukr. liczyła już około 15 tysięcy ludzi w 6 dyw. strzeleckich i 1 dyw. jazdy. Podczas cofania się na linię rz. Słucz, a później aż na linię Zbrucza — Styru, oddziały ukr. stanowiły aktywną osłonę prawego skrzydła armij polskich. Od 14 do 26 lipca Ukraińcy bronili linii od Husiatyna do granicy rumuńskiej oraz brali udział w planowej obronie linii rzeki Seretu i Strypy.

Po skomplikowaniu się sytuacji i przerwaniu łączności pomiędzy armią polską a ukr., Ukraińcy bronili odcinka od rum. granicy do Halicza na przestrzeni 100 km od 18 sierpnia do 15 września. Dnia 29 — 30 sierpnia cofający się z kierunku lwowskiego i idący na Lublin Budienny pod Zamościem natrafia na opór oddziałów polskich i ukraińskich i tu rozpoczyna odwrót. Reasumując, współdziałanie armii ukraińskiej z armią

polską obejmowało okres 6 miesięcy, w którym armia ukr. wywiązywała się dobrze z podjętych na siebie zadań[34]).

Stąd też płynęło pozytywne ustosunkowanie się do b. żołnierzy tej armii ukr. ze strony czołowych czynników wojskowych Polski po tym okresie. W r. 1922 szef sztabu głównego gen. W. Sikorski polecał oddziałom W. P. przyjmować internowanych w obozach Ukraińców do robót najemnych, wyrażając się w ten sposób: „Oceniając ich zasługi położone w obronie granic Rzplitej w r. 1920 ...winniśmy w miarę i o zakresie własnych możności poprawić ich niedolę materialną...” (Rozk. N. 11, inform. 11 F. z dn. 3.III. 1922). W pracy gen. Kutrzeby p. t. „Wyprawa kijowska” znajdujemy (na str. 304) takie świadectwo: *„wojska ukraińskie biły się wzorowo: czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem, czy oparte o ramię polskie, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wykonywania powierzonych im zadań”.*

W rozkazie pożegnalnym do armii Ukr. Rep. Lud. z dn. 18.X. 1920 r. pisze Marszałek J. Piłsudski:

„Armia nasza pamięta krwawe walki, w których uczestniczyły wytrwale zarówno w dni zwycięstwa, jak i w godzinach próby, wojska ukraińskie. Wspólnie przelana krew i braterskie mogiły położyły kamień węgielny wzajemnego porozumienia i pomyślności, obu narodów.

Obecnie, po dwóch latach ciężkich walk z barbarzyńskim najeźdźcą, żegnam wspaniałe wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej i stwierdzam, że w najcięższych chwilach, wśród nierównych walk niosły one wysoko swój sztandar, na którym wypisane hasło : „Za naszą i waszą wolność”...

Resumpcje i wywody.

Przewaga nad Polską jej sąsiadów we wcześniejszym okresie przedrozbiorowym doprowadziła żywotny i nie rezygnujący z rozwoju i potęgi naród polski do a) intensyfikacji swej akcji wojennej (ruch, ofensywa, „fortel”), oraz b) do zwiększenia swej siły uderzeniowej w drodze umiejętnego pozyskiwania sił sojuszniczych, które nazwaliśmy siłami ataszowanymi (w odróżnieniu od sił zaciężnych). To ostatnie zjawisko zrodziło koalicyjny okres dziejów wojskowych Polski, znany pod imieniem polsko-litewskiego. W ten sposób teren mobilizacyjny polskiej siły zbrojnej został ogromnie rozszerzony i obejmował oprócz rdzennej Polski znaczną część Nadbałtyki, Białej Rusi, dzisiejszej Ukrainy, nawet Donu, Kałmukii, Kaukazu Północnego (Pięciogórze-Pietyhorcy), a nawet Nadwołża (Lisowski) i po części kraje Bałkanu (Siedmiogród, Węgry).

**) „Biuletyn Polsko-Ukraiński” z dn. 19 maja 1935 r.

W dawnym wojsku Rzplitej Polskiej spotkać można było współdziałających z nim'dyplomatów ormiańskich podnoszących powstanie ormiańskie przeciwko Turcji (akcja Sobieskiego), koncepcje ruchawki kałmuckiej, oddziały Czeremisów znad Wołgi, armie tatarskie, wojska litewskie, ruskie, kozackie itd. (nie licząc zaciężnych Węgrów czy Niemców), ówczesna myśl wojenna Polski w realizacji swych planów obrony narodu polskiego i jego ideałów urządzenia międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, posiadała olbrzymi teren dla twórczych wysiłków. 1-szy okres tego stanu zrodził historię XV — XVI i początków XVII wieków. Okres drugi, znamionowany tendencjami konsumpcyjnymi, pacyfizmem szlachty i jej zanarchizowaniem spowodował utracenie politycznych wpływów w jagiellonosferze, ponowne odrodzenie przewagi sąsiadów i wreszcie upadek Polski.

*

Doba odrodzenia Polski niespodziewanie odrodziła wszystkie rudymenty tego dawnego stanu rzeczy. Niezmienione prądy geograficzno-polityczne i kulturalne popchnęły do współdziałania z powstającą Armią Polską w decydujących latach 1919—20—21 sojusznicze wojska ukraińskie (po wojnie polsko-ukraińskiej, podobnie jak odwrotnie po Grunwaldzie, nastąpiły walki pomiędzy Polską a Litwą), a z drugiej strony zrodziły Dywizję Litewsko-Białoruską, Pułk Tatarski ułanów im. Mustafy Achmatowicza, który w końcu nieomal w połowie składał się z muzułmanów, Tatarów, Górali Płn. Kaukazu, Azerbejdżańczyków. Na czele Dyonu Mahometańskiego stał Petyhorec w dosłownym znaczeniu, p. Bahaeddin Emir-Hassan, wnuk jednego z generałów Szamila. Dodamy, że pułk tatarski rozbił dywizje Grygoriewa i wziął do niewoli cały sztab tej dywizji. Samodzielny szwadron pod komendą Totiewa i innych Petyhorców wyczyniał cuda na tyłach armii sow. wysadzając mosty, atakując tabory[35]) i odradzając tradycję lisowczyków. W odradzającym się wojsku polskim spotkać było można oficera Gruzina, przedstawicieli nieomal wszystkich ludów Kaukazu, Tatarów, Węgrów itd.

Zawodowi i instynktowni pomniej szyciele wszystkiego powiedzą, że udział tych elementów był nikły. Zapewne, że tak, lecz równolegle do tego stanu rzeczy nikłą była polska akcja urządzenia międzymorza bałtycko-czarnomorskiego w myśl interesów Polski i narodów tam zamieszkałych, urządzenia takiego, przy którym obecny stan naprężenia i obaw ze strony z początku Sowietów, potem Niemców (i tak *da capo)* nie byłby nastąpił. Wraz z odrodzeniem Polski, nie powstała neutralizująca siłę kolosa rosyjskiego Ukraina, Kaukaz; Białoruś nie znalazła się w obrębie ani Polski, ani własnych aspiracyj narodowych. Jeno kawałek Nad-

---

”) Interesujące dane na te tematy znajdzie czytelnik w tomie I-szym Rocznika Tatarskiego, Wilno 1932.

bałtyki i powiększenie Rumunii polepszyło sytuację ówczesną i obecną Polski.

*

Przed wyciągnięciem wniosków uprzytomnić sobie musimy analogiczność naszej sytuacji pomiędzy Niemcami a Rosją w chwili obecnej z sytuacją w okresie wieków X — XIV oraz XVIII — XIX i początków XX. 90 milionów Wielkorusów, rozpartych na olbrzymich przestrzeniach i bogactwach naturalnych oraz 80 milionów, znajdujących się w gorszych warunkach, lecz o całe niebo lepiej zorganizowanych i zjednoczonych jedną wolą Niemców. Analogiczna sytuacja zmusza też nas do analogicznych (skutecznych w próbie historycznej) wniosków, sprowadzających się do:

a) intensyfikacji naszej aktywności wojskowej przez wszechstronne duchowe zmilitaryzowanie narodu polskiego i podniesienie jego potencjału materialno-wojennego oraz

b) twórczego i politycznego pozyskiwania sił sojuszniczych, które mogłyby podwoić lub potroić nasze ludzkie siły.

Pierwsze zadanie, leżące w sferze zadań Armii Polskiej, jest z inicjatywy rewolucji majowej 1926 r. i Józefa Piłsudskiego dokonywane w warunkach naszych w sposób możliwie najlepszy.

Drugie zadanie: spoczywające w sferze zadań polskiej myśli politycznej, a więc przede wszystkim cywilnej, tkwi jeszcze w powijakach i czeka na swe uruchomienie. Lecz i w tym punkcie nie jesteśmy pesymistami. Idea tej konieczności przeniknęła już całe *młode* pokolenie nacjonalistyczne w Polsce, które slogan wielkiej Polski poczyna wypełniać konkretną treścią polityczną w twórczości prawie wszystkich bez wyjątku pism nacjonalistycznych stolicy. O powszechności tego procesu świadczyć może najbardziej może szerokie horyzonty ogarniająca twórczość pisarska K. St. Frycza, który twierdzi, że „istotą polityki polskiej na całym obszarze ograniczonym Rosją i Niemcami może być tylko jedno — przestrzeganie ścisłe w imię wzajemnej obrony i pomocy zasady dobrego i przyjaznego sąsiedztwa między wszystkimi naszymi współsąsiadami jednego z tych groźnych sąsiadów, by żadnymi wewnętrznymi waśniami nie ułatwiać tym wrogim państwom jakiejś tu interwencji i penetracji. Cały ten teren stanowi bowiem pewną wyraźną całość i musi być urządzony samoistnie na zasadach równości i wolności z pewną naturalną hegemonią Polski z uwagi na jej liczebność, kulturę i fakt posiadania długich linij granicznych zarówno z Rosją, jak z Niemcami”. „...Układem bowiem odpowiadającym Polsce... (jest)... prastary układ jagielloński, łączący w dynastycznej i ideowej federacji wszystkie państwa bałtycko - czarnomorskiego międzymorza” [3C]).

Nie martwi nas, że szczupłe grona „nacjonalistów” najświeższej daty, którzy krzepę zdrowych ciał pomylili z nacjonalizmem,

---

[M]) „Myśl Narodowa” z dn. 4 lutego 1939 r.

tych prawd nie rozumieją i będą je zwalczać w sposób niekiedy prowokacyjny i najbezwzględniejszy. Nie martwi nas również to, że aj en tury obce, w rozwoju tych poglądów dopatrujące się największego niebezpieczeństwa dla swych mocodawców, będą tym prądom przeciwdziałać i działać za kulisami nawet *ad hoc* tworzonej t. zw. „opinii", czy innych „akcji" „samorzutnych" i „społecznych". Odrodzenie zrozumienia dla nowego okresu zaczepno-obronnego sojuszu narodów i ludów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego stoi przed nami. Problem potęgi polskiej, znany w historii pod mianem polsko-litewskiego, odradza się znowu w całej wielkości. Kością pacierzową tego polskiego problemu Europy Wschodniej i Wschodu jest *'problem prometejski, będący treścią uwspółcześnionej koncepcji sil ataszowanych narodu polskiego, wciśniętego pomiędzy potęgi Moskiewską i Niemiecką.*

Feliks Zahora

Żydzi na Ukrainie

Dzieje żydów na Ukrainie — to bodaj najczarniejsza karta w historii żydowstwa światowego: pogromy od zarania dziejów — ustawiczna walka zdesperowanej żydowskim wyzyskiem ludności ukraińskiej. „Nigdzie w świecie żydów nie wyrzynano tak gruntownie, jak na Ukrainie — pisze M. Tymofijiw[1]) — i nigdzie w świecie nie rozpładzali się oni i nie żyją w takiej ilości, jak na tejże Ukrainie".

żydzi na Ukrainie zjawili się w VIII w. Skąd i jakimi drogami na Ukrainę przybyli? — kwestia jeszcze nie jest ustalona. Niektórzy historycy, zwłaszcza żydowscy, są zwolennikami t. zw. *teorii chazarskiej,* czyli że żydzi w Polsce i na Ukrainie mają pochodzić z Chazarii, państwa założonego w w. VI nad Wołgą, zamieszkałego przez szczep ugro-fiński, który uległ zjudaizowaniu w w. VIII. Za potwierdzenie tej tezy historycy, nie wyłączając wybitnych żydologów polskich, uważają autentyczny list chagana (króla) chazarskiego do żyda hiszpańskiego Chasdaja ibn Szapruta z połowy X w. List ten, opisujący państwo Chazarów, istotnie potwierdza, iż w państwie panowała religia żydowska, ale z tegoż listu łatwo wywnioskować można, że tylko sfera najwyższa w państwie uległa judaizacji (nowonawrócony król „kazał obrzezać się i sługi swoje obrzezać"), zwłaszcza, że Chazaria składała się z kilkunastu różnych narodów i szczepów, co nie sprzyjało upowszechnieniu się religii panującej[2]).

---

[1]) Mychajło Tymofijiw: *Żydy i narodne hospodarstwo Ukrajiny. „Chliborobśka Ukrajina".* Rok 1922—23, str. 296.

[2]) Fragment listu: „Wiedz, że rozciąga się ona (Chazaria) ponad rzeką niedaleko morza Georgijskiego (Kaspijskiego) ku wschodowi na cztery miesiące (?) drogi. Nad rzeką Atil (Wołga) mieszka dziesięć różnych narodów, które mi płacą dań. Stamtąd zwraca się granica ku Georgii (Gruzji) i wszyscy mieszkańcy dań mi płacą. Ku południowi jest 15 licznych i potężnych narodów. Mieszkają one aż do morza Konstantynopolskiego (Czarnego). Stam-

Chazarowie należeli do grupy narodów pochodzenia turskiego, nic wspólnego z Semitami nie mieli. Religię żydowską (mozaizm) utracili później, rozpadając się na dwie zasadnicze gałęzie: Kawarów (Uwarów) i Bułgarów. Nie ma też nigdzie śladów gromadnego osiedlania się żydów w Chazarii. Na Ukrainę więc mogła przybyć tylko szczupła garstka żydów z Chazarii, której nie można uważać za fundament upowszechnionej *teorii chazarskiej* pochodzenia żydów na Ukrainie z VIII — XII w. Większość żydów w tym czasie na Ukrainę przybyła ze Wschodu: przez wrota Kaukaskie, Armenię, Konstantynopol i Krym, nęcona rozkwitem handlowym Kijowa. Do jakiej sekty religijnej należeli ci żydzi i jakiego języka używali — kroniki milczą.

Odpryski państwa chazarskiego, które się znalazły na Ukrainie, jak również na Krymie i w Polsce, są niewątpliwie Karaimi. Istnieje nawet teoria, poważnie uzasadniona przez Hachana Seraja Szapszała, że Chazarowie byli ludem tureckim nawróconym na wiarę karaimską i stąd pochodzą Karaimi polscy i krymscy. W każdym razie — gminy karaimskie, wraz z misjonarzami przybyłymi z Iraku, zostały wchłonięte przez ludy tursko-chazarsko-kipczackie, o czym świadczy pokrewieństwo językowe Karaimów z Kumanami, czyli Połowcami (żadnego zabytku języka Chazarów nie ma, więc nie można porównać), istnienie odpowiedników wielu przysłów karaimskich z przysłowiami w różnych dialektach turskich [3]), pokrewieństwo formy tkanin karaimskich z tkaninami ludów turskich[4]) i inne fakty. Zatem w żadnym wypadku nie można utożsamiać żydów przybyłych na Ukrainę w w. VIII z Karaimami, gdyż Karaimów od żydów wówczas wyraźnie rozróżniano, uważano ich — jak i dziś — za „ludzi uczciwych" i nie byłoby mowy o pogromach, gdyby tylko sami Karaimi na Ukrainę przybyli.

*

żydzi, zaraz po zjawieniu się na Ukrainie, wywierają duży wpływ na gospodarkę narodową tego kraju. Utrzymując dobre stosunki z książętami, zagarniają w swe ręce coraz to inne dziedziny życia gospodarczego. Książę świątopełek (1093 — 1113) pierwszy wprowadza monopol solny i oddaje go w dzierżawę żydom, żydzi również dzierżawią zbieranie wszystkich podatków od ludności,

---

tąd zwraca się granica aż do rzeki Jaik, gdzie mieszka ludność koczownicza, „aż do granic Hungryn". Ja zaś mieszkam przy ujściu rzeki i nie dopuszczam Rusom, okrętami przepływającymi przeprawiać się ku tamtym, bo by cały kraj Izmaiła aż do Bagdadu pustoszyli".

Według Fr. Rawity Gawrońskiego: *Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi,* str. 10.

") A. Zajączkowski: *Karaimi na Wołyniu,* Rocznik Wołyński, t. III; tenże: *Elementy tureckie na ziemiach polskich,* Zamość 1935. Odb. z II tomu „Rocznika Tatarskiego".

4) M. Morelowski: *Tkaniny ludowe karaimskie a spraica pochodzenia Karaimów krymskich i polskich,* „Myśl Karaimska", zeszyt 10, r. 1934.

w ich rękach skupia się też znaczna część handlu oraz kredyt bez ustalonej wysokości procentów. Z biegiem czasu siła materialna i wpływ żydów na Ukrainie wzrasta do tego stopnia, że nie ograniczają się już oni do dziedziny gospodarczej, lecz sięgają i po inne dziedziny życia społecznego. Dochodzi do tego, iż usiłują nawrócić na judaizm Ks. Włodzimierza Św. oraz nasyłają swych agentów do monasterów chrześcijańskich, celem pozyskania tych ówczesnych ośrodków kultury ukraińskiej dla wiary żydowskiej. Jednakże te wysiłki żydów nie dały żadnych rezultatów: zarówno cerkiew, jak i kultura ruska wyszły z tej walki obronną ręką. Zatem pierwsze na Rusi-Ukrainie walki z żydami w X i XI w. toczyły się głównie w dziedzinie kulturalno-religijnej — bez ostrzejszych przejawów zewnętrznych. Do pierwszych i główniejszych bojowników o religijną i kulturalną niezależność od żydów należą św. Metropolita Ilarion, św. Teodory Peczerski i Nestor Latopisarz *).

Inaczej się przedstawiała walka w dziedzinie gospodarczej, żydzi tu posiadali poparcie księcia Światopełka, byli niezwykle uprzywilejowani, co bardzo rozgoryczało i drażniło ludność. Toteż po śmierci Światopełka, gdy władza chwilowo osłabła, ludność kijowska urządziła pierwszy zanotowany w historii Ukrainy — w Latopisie Hipackim — pogrom żydów (1113 r.): „Kijowanie zrabowali dwór tysiackiego Putiatycza, a potem rzucili się na żydów i rabowali ich”. 'Z tego samego latopisu wynika, że żydzi — mimo pogromu — utrzymali się w Kijowie, nawet mieli swoje ghetto (podczas wielkiego pożaru w Kijowie w 1124 r. „spłonęła dzielnica żydowska”), co świadczy o dużym skupisku żydów.

Panowanie Włodzimierza Monomacha wnosi pewne uspokojenie, chociaż wyraźnie nie ogranicza wyzysku Żydów; inni książęta też ich nie zwalczają. Lecz przychodzi najazd tatarski i od 1240 r. ślady stosunków ukraińsko-żydowskich znikają aż do XV wieku.

*

żydom w Polsce powodziło się jeszcze lepiej niż żydom na Rusi-Ukrainie w okresie przedtatarskim. Początkowo przybywali oni do Polski, jako kupcy i rzemieślnicy. Piastowicze otaczali ich specjalną opieką. Powoli cały niemal handel i znaczna część rzemiosła przechodzi w ręce żydów, oni też dzierżawią monopole książęce, zbierają podatki, dzierżawią nawet mennice państwowe i biją monety z napisami hebrajskimi[6]).

°) Fakty według historyka żydowskiego J. Meisla: *Geschichte der Juden in Poland und Russland.* Za M. Tymofijiwem op. cit.

”) Istnieją monety z napisami hebrajskimi, łacińskimi i polskimi z czasów Mieczysława III księcia wielkopolskiego oraz królów Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego. Wprawdzie Lelewel, a za nim Fr. Rawita^Gawroński, kwestionuje znaczenie tych blaszek, jako pieniędzy, uważając je za „swawolę synagogi” i że „uprzejmościom i opiece Mieszka Rabbi Abram pochlebnymi blaszkami odpowiadał”, jednakże inni historycy tego poglądu nie podzielają.

żydzi do Polski przybywają z Zachodu, przeważnie z Niemiec i Czech (imigracja „aszkenazyjska”). Mniej liczna jest imigracja z Południa („sfardyjska”) — z Hiszpanii i Portugalii. To przeważnie lekarze na dworach królów polskich, lub wielcy kupcy, biorący w swe ręce handel importowy lub wielkie przedsiębiorstwa rządowe, żydzi ci tworzą oddzielną gminę w Krakowie, a za Zygmunta Augusta we Lwowie, skąd przenoszą się do Zamościa[7]). Z czasem oba odłamy się zlały.

Doskonałe warunki dla żydowstwa w Polsce ściągały coraz liczniejsze rzesze żydów z Zachodu, prześladowanych tam od czasów wypraw krzyżowych, żydowstwo w Polsce zamyka się w autonomicznej narodowo-religijno-kastowej organizacji, opartej na statucie — przywileju kaliskim, wydanym przez Bolesława, księcia wielkopolskiego, później modyfikowanym przez królów polskich. Tworzyli państwo w państwie. Od dawna posiadali swe samorządy lokalne — kahały, a za Stefana Batorego otrzymali własną reprezentację narodową, sejm żydowski — *waad* — składający się z rabinów i delegatów kahalnych. Waad zbierał się dwa razy do roku : w Lublinie — sesja zimowa — iw Jarosławiu — sesja letnia, żydzi litewscy posiadali swój oddzielny waad. Waady były wolne od ingerencji władz państwowych, stanowiły centralne organa autonomii żydowskiej, regulowały wszystkie dziedziny życia żydowskiego w Polsce, oraz reprezentowały ogół żydów wobec państwa polskiego.

Kierownictwo kahału spoczywało w rękach trzech instancyj: 3 *„pornasim”* (seniorowie, wybierani na rok, reprezentujący kahał wobec państwa), 3 — 5 *„tuwim”* (boni viri — instancja o charakterze sądowniczym) i „ludzi kahalnych” regulujących życie gospodarcze kahału, tworzących przeróżne komisje do określonych funkcyj. Każdy kahał posiadał swego sekretarza, oprócz tego posyłał jeszcze jednego sekretarza (notarius judeorum) do sądu wojewódzkiego. Funkcję takiego „notariusa judeorum” często pełnił wynajęty przez żydów zubożały szlachcic.

Przy kahałach istniała instytucja *„sztadlanów”*. „Sztadlanowie”, działający pod zwierzchnim kierownictwem „waadów”, byli wybierani spośród ludzi o pewnej ogładzie, znających język polski i wysyłani na sesje sejmików polskich, przysłuchiwali się obradom, bacząc, czy w instrukcjach sejmikowych nie ma postulatów godzących w prawa żydów. „Sztadlanowie” generalni udawali się na sejmy walne, zabiegali o nowe przywileje lub o potwierdzenie dawnych. Starali się oni wchodzić w porozumienie z posłami i urzędnikami[8]).

„Sztadlanowie” — pośrednicy dyplomatyczni żydowstwa, rozporządzali olbrzymimi nieraz funduszami, przeznaczonymi na prze-

---

⁾) M. Bałaban: *Obyczajowość i życie prywatne Żydów w dawnej Rzeczypospolitej.* „Żydzi w Polsce Odrodzonej”, str. 345.

*) O organizacji żydowstwa wg. Meisla op. cit. oraz M. Bałabana: *Ustrój kahalu,* kwartalnik pośw. przesz. Żydów w Polsce, 1912, zeszyt 2.

kupstwa i prezenty. O istnieniu funduszów korupcyjnych i o roli „sztadlanów” świadczą protokuły „waadów” litewskich (protokuły waadu koronnego zaginęły). Na zjeździe w 1628 r. uchwalono: „Na trzy lub cztery tygodnie przed sejmikiem pownini przełożeni krajowi w każdej wielkiej rezydencji rozsyłać pisemne wezwania do przebywających w pobliżu zebrania się sejmików mężów, by czuwali, aby broń Boże nie postanowiono czegoś nowego i by zaradzili, czemu się jeszcze da zaradzić. Posłom zaś do sejmu, którzy zostaną wybrani, należy złożyć podarunki i prosić ich, aby nam byli na sejmie przychylni”.

„Prezenty, które trzy gminy naczelne składają dygnitarzom przejeżdżającym, gdy się rozejdzie wieść, że odbędzie się sejm walny, a będącym w pobliżu króla... idą na rachunek całego kraju; natomiast prezenty na sejm walny i dygnitarzy, wybranych posłami w odnośnym powiecie, mają być pokryte przez gminy same wraz z ich okolicą” [9]).

Księgi protokułów (pinkas) kahałów zawierają szczegółowe pozycje datków dla dygnitarzy. Np. kahał poznański w 1646 r. na sejmik średzki wydał 1.500 zł p. W 1688 r. wydał na ten sam sejmik aż 8.000 zł p., gdyż chodziło o zrzeczenie się przez skarb podwyżki pogłównego o 50.000 zł p., ustanowionej w zamian za zwolnienie żydów od podatku podymnego. „Wszyscy sztadlani — brzmi protokuł — zarówno z gminy naszej, jak i z okręgu, czynili heroiczne wysiłki, by tę rzecz (tj. podwyżkę pogłównego) unicestwić. I Pan Bóg im dopomógł..., lecz nie pomogły żadne skarby, by unicestwić podymne...” [10]).

Nieliczna stosunkowo rzesza żydowska w Polsce — zaopatrzona we wspomniany statut kaliski, którego artykuły (36) pozawalały żydom nie tylko na wyzysk ludności przez lichwiarstwo, lecz ułatwiały paserstwo, koniokradztwo, wykazywały lekkomyślne zaufanie żydowskiemu świadectwu i przysiędze — stała się utrapieniem dla ludności. Zwłaszcza gdy statut kaliski w r. 1334 został zatwierdzony przez Kazimierza Wielkiego i rozciągnięty na całe państwo. Jedynym „ograniczeniem” praw żydowskich był zakaz dawania pożyczek chrześcijanom pod zastaw nieruchomości i zabierania nieruchomości za długi (art. 25) oraz zakaz brania pod zastaw naczyń kościelnych, mokrej lub zakrwawionej odzieży i koni w nocy. Ale po śmierci Kazimierza Wielkiego zjawił się przywilej bez daty, rzekomo nadany przez tego króla, tolerujący interesy żydowskie na zastaw nieruchomości. Przywilej ten wśród wielu histoyrków polskich uchodzi za sfałszowany (R. Hube, St. Kutrzeba, E. Müller i in.), chociaż czasowo uzyskał zatwierdzenie Kazimierza Jagiellończyka. W tych czasach są też notowane pierwsze pogromy żydów w Polsce (od 1349 r.).

’) Wg. Jana Kucharzewskiego: *Sprawa żydowska.* „Od białego caratu do czerwonego”, tom VI, str. 260.

‚0) J. Kucharzewski, **op. cit.**

żydzi w Polsce nie podlegali ówczesnemu sądownictwu ogólnemu: sprawy między żydami rozsądzały sądy żydowskie, sprawy zaś mieszane podlegały sądom wojewodzińskim z obowiązkową obecnością żydowskiego asesora do spraw między żydami i nieżydami. Apelować mogli do króla. Opiekunem żydów w całej Rzeczypospolitej był sam król. Dopiero w r. 1530 Zygmunt I zdał szlachcie opiekę nad żydami, zamieszkałymi w jej miastach i wsiach.

Wobec opieki książęcej, potem królewskiej, nawet władze kościelne były bezsilne w próbach ograniczenia praw żydów w Polsce. Synod wrocławski (1267 r.) uchwala, że dla żydów powinny być urządzone oddzielne dzielnice, że żydzi winni nosić specjalne znaki na ubraniu, że nie wolno im utrzymywać stosunków z chrześcijanami, zatrudniać sług chrześcijańskich itp. Uchwały te zostały powtórzone przez synod w Budzie (1279) i synod w Łęczycy (1285), który poza tym zakazał oddawać żydom w arendę dochody publiczne. Uchwały te nie miały praktycznego znaczenia, gdyż władza książęca we wałsnym interesie popierała żydów[11]).

Z całym tym arsenałem przywilejów, mocni organizacyjnie i bezwzględni w wyzysku, zjawiają się Żydzi w w. XV i później na Ukrainie, wraz z możnowładcami polskimi, którzy otrzymali na Ukrainie „pustynie” do kolonizacji.

*

żydzi na Ukrainie służą wyłącznie magnatom i szlachcie, nie zaś królowi. W królewszczyznach żydów bardzo mało. Oligarchia magnacka ściśle była związana z żydowskim kapitałem i żydowskimi metodami.

Rozpolitykowana i rozintrygowana magnateria nie miała czasu zajmować się gospodarstwem, a potrzebowała dużo pieniędzy na utrzymywanie przy sobie drobniejszej szlachty do głosowania na sejmach i agitacji, chorągwi nadwornych, liczną służbę itp. Pieniędzy dostarczał żyd, a magnat się nie troszczył, w jaki sposób je z ludności i z dzierżaw dochodów magnackich wycisnął, żyd zarządzał majątkiem magnata i posiadał wszystkie te prawa nad ludnością co magnat. Dochodziło do tego, że magnat był jedynie dowódcą siły zbrojnej, ochraniającej żydowskie interesy na Ukrainie.

Gospodarka żydowska na Ukrainie nosiła charakter wybitnie rabunkowy. Masowe wypalanie lasów celem produkowania potasu, saletry i smoły na eksport daje kolosalne dochody, lecz niszczy prawie wszystkie lasy — stanowiące naturalne bogactwo kraju. Wszystkie młyny znajdowały się w dzierżawie żydowskiej; istniał formalny monopol na przemiał, gdyż zabraniano budować młyny

“i E. Ringelbaum: *Dzieje zewnętrzne Żydów w dawnej Rzeczypospolitej.* „Żydzi w Odrodź. Polsce”, str. 40.

innym (nie żydom) i dyktowano opłaty za pi'zemiał. Rybołóstwo też znajdowało się w rękach żydowskich, żyd sam nie łowił, lecz kupował rybę od rybaków, którzy nie mieli prawa sprzedawać komu innemu. Żydzi, jakkolwiek nie trudnili się rolnictwem, posiadali w swych rękach monopol na zakup płodów rolnych i w ten sposób mieli niepodzielny wpływ na gospodarkę rolną. To miało szersze znaczenie niż tylko dyktowanie cen za płody rolne. Szlachcica żydzi mogli sproletaryzować i zrobić zeń sługę magnackiego oplątawszy kredytem, a kozaka przekształcić w chłopa — nie wpisując go do rejestru. Do najszkodliwszych i najdonioślejszych w skutki przemysłem żydowskim było szynkarstwo, związane z kredytowaniem i lombardowaniem — ze strasznym okpiwaniem ludności. „Nie wspominam gorzałki — pisze Wereszczyński — która po staremu diabłu się godzi, jednak jej Kijowianie na każdą godzinę miasto wina używają, którą się pospólstwo mało nie na każdy dzień upija”[12]).

Wszystkie saliny są w arendzie żydowskiej jak też i liczne majątki ziemskie: Tyszkiewiczów, Ostrogskich, Kurcewiczów, Sanguszków, Jełowickich, Wiśniowieckich i wielu innych. Oprócz tego żydzi dzierżawią nawet prawo pobierania opłat od chrztów, ślubów, pogrzebów i innych obrządków religijnych[13]).

Ta rabunkowa gospodarka i straszliwy wyzysk ludności ukraińskiej ściągają straszną burzę na głowy żydowskie w dobie chmielnicczyzny.

Nasiona, z których wyrosła burza Chmielnickiego — to żydzi wraz z królewiętami. Owoce z tych nasion: Perejasław i początek upadku Rzeczypospolitej.

Historycy wysuwają różne przyczyny tej zawieruchy, przyczyny mniej lub więcej uzasadnione. Niewątpliwie, odgrywały tu rolę różne względy polityczne, ambicje osobiste i nieosobiste, różne warunki. Lecz generalną przyczyną, najistotniejszym motorem żywiołowej akcji ludności rusko-ukraińskiej — to sprawa żydowska na Ukrainie. Lekkomyślność szlachty i królewiąt w traktowaniu sprawy żydowskiej — to przyczyna pośrednia. Bezpośrednia — żydzi.

E) Wereszczyński: *Sposób osady nowego Kijowa...* 1595.

'3) Józef Szujski w *„Dziejach Polski”* pisze: „Przez następne dziesięciolecie Kozaczyzna spała snem omdlenia. Komisarze z ramienia Rzeczypospolitej i panowie, z czeredą swoich sług i podstarościch wszechwładnie nią rządzili. Uścisk dyzunii, który pomimo szczerych chęci króla nie ustawał, zagarniał cerkwie i monastyry, w ostatnią pogardę podawał popów, otwierał drzwi propagandzie moskiewskiej. Wypuszczanie dochodów cerkiewnych w arendę zdzierczego żydowstwa przywodziło lud do rozpaczy. Lach, Jezuita i Żyd stawali się codzienną ofiarą coraz sroższej nienawiści. Słowem, czekały kraj wszystkie następstwa, jakie sprowadzić może wzburzenie ludności, w najdrażliwsze strony dotkniętej, przeciwko orientalnemu zarządowi satrapów, wysługujących się najszkodliwszymi dla każdego państwa indywiduumami, łakomym i bez serca służalstwem”.

Por. art. W. Bączkowskiego: *„D^uie daty”*, „Myśl Polska” Nr 18 (40).

Stosunek ludności ukraińsko-kozackiej do karmazynów polskich na Ukrainie zasadniczo nie był wrogi. Późniejsze hasło: rżnąć Lachów i żydów — powstało rykoszetem, z nienawiści do żydów: za popieranie żydów, za oddanie na pastwę żydom ludności ukraińsko-kozackiej. W źródle ukraińskim czytamy:

„Nie miejsce tu na dokładny referat o roli kolonizacyjnej magnatów na Ukrainie w okresie, gdy Tatarzy poczęli słabnąć. W każdym razie korzenie ich władzy i pochodzenia ich ogromnych włości tkwią w tym, że oni w swoim czasie zbrojnie odbierali te ziemie od Tatarów i zbrojnie ochraniali ukraińską ludność rolniczą od grabieżczych napadów koczowniczych ord.

„W tym heroicznym okresie magnactwa ich władza była całkowicie usprawiedliwiona potrzebami narodowo-gospodarczymi i wcale nie nosiła charakteru ekspansji cudzoziemskiej celem kolonialnego wyzysku Ukrainy przez Polskę. Większość samych magnatów w tym okresie mocno się trzymała wiary prawosławnej i tradycji starej „ruskiej" kultury. W tym okresie — do XVI wieku — nie ma na Ukrainie ścisłego związku między magnatami i żydami, chociaż znajduje się na niej za duża ilość żydów.

„Magnat początkowo był kierownikiem wojskowym i organizatorem państwowego ustroju Ukrainy i z tej funkcji wypływały jego, w pewnym czasie usprawiedliwione prawa do posłuszeństwa i podatków ze strony ludności, żyjącej na jego ziemiach.

„Z biegiem cazsu warunki się zmieniają. Ukraina gęsto się kolonizuje kozactwem i drobniejszą szlachtą, którzy tworzą i umacniają swe organizacje stanowe, organizują swoją własną siłę zbrojną, z własnej inicjatywy urządzają swe gospodarstwa rolne, zakładają pasieki, budują cegielnie, młyny itp. W miastach powstają cechy religijne i kupieckie, które nie potrzebują niczyjej pomocy do organizowania przemysłu i handlu. Tatarzy słabną, kozacy od oborny przechodzą do natarcia i magnat, jako kierownik wojskowy, przestaje odgrywać swą dotychczasową rolę. I właśnie na ten czas — stosunkowo spokojny i obfity w materialny dobrobyt Ukrainy — przypada najintensywniejsza żydowska kolonizacja Ukrainy i najściślejszy sojusz żydów z magnatami" [14]).

Zatem nie magnat ściągnął na siebie i na Polskę odium nienawiści ludu ukraińskiego, jeno żyd: i na siebie i na swego poplecznika-magnata i na Rzeczpospolitę.

że nienawiść do żydów była najgłówniejszym czynnikiem — i politycznym i emocjonalnym — chmielnicczyzny, świadczą masowe pogromy żydów, wobec których bledną wszelkie pogromy w dziejach Europy. Krzywonos, Morozenko, Zołotarenko i inni, wreszcie przywódcy późniejszej „kolijewszczyzny" — nigdy nie zejdą z kart dziejów żydowskich. Bohdana Chmielnickiego i obecnie żydzi „przypominają" w dzień żałoby narodowej. Pogromów tych nie można tłumaczyć jakimś barbarzyństwem, czy „hajda-

") M. Tymofijiw: op. cit., str. 253.

mactwem”, jak to czynią historycy żydowscy, a nawet niektórzy polscy, ukrainofobsko nastawieni (Rawita-Gawroński). Krwiożerczość nie leży w psychice Ukraińca. Ekscesy te determinowała rozpacz. Dlaczego ta „krwiożerczość” w znacznie mniejszym stopniu przejawiała się w stosunku do „Lachów”? Znamienne jest ultimatum kozaków pod Tulczynem, lub Połonnem: proponowali zamkniętym w twierdzy Polakom darowanie życia, byle żydów im wydano. Gdy Polacy się nie zgodzili — wycięto w pień i Polaków i żydów. Podobne ultimatum stawiał Chmielnicki pod Lwowem w 1648 i 1655 r .Chmielnicki, odchodząc spod Lwowa po nieudanej próbie zdobycia żydów — wg. *Kroniki* Zubrzyckiego „przepowiedział miastu, że żydzi prędzej czy później zle mu się wypłacą” [15]>.

Wyrzynanie „Lachów” przez czerń wynikało ze zbytniej opieki nad żydami ze strony magnatów nawet w czasie wojny. Wspomniane wypadki z Tulczynem, Połonnem lub Lwowem można tłumaczyć rycerskością Polaków, jak chce Rawita-Gawroński, lecz ogólnie biorąc — opieka ta była przesadna. Słynna współczesna kronika żyda Hannowera jest właściwie hymnem pochwalnym na cześć ówczesnych chorągwi nadwornych. Największym opiekunem żydów był Jarema Wiśniowiecki. „Gdy Polacy — pisze Hannower — dowiedzieli się o śmierci króla, że dzielni żołnierze i wodzowie wzięci zostali do niewoli, upadli na duchu, żydów ogarnęła także rozpacz i strach... W tej smutnej chwili książę Wiśmowiecki — niech pamięć o nim będzie błogosławiona — z wojskiem swoim znajdował się nad Dnieprem. Książę bardzo lubił żydów, a odznaczał się niezrównaną cnotą wojenną, ale i on musiał uciekać ze swoim oddziałem w kierunku Litwy. Z nim uciekło około 5.000 żydów, posiadających własne domy, wraz z rodzinami Ochraniał ich z ogromną czujnością, dopóki nie doprowadził do spokojnego miejsca. Gdy obozowi księcia groziło niebezpieczeństwo z tyłu, on kazał żydom iść przed wojskiem, gdy czoło było zagrożone, książę kazał żydom iść za wojskiem, które ich zasłaniało” [16]). Za tezą, iż żydzi byli faktycznymi sprawcami t. zw. wojen kozackich i że opieka polska nad żydami była przesadna, przemawiają m. in., dotyczące żydów punkty w traktatach Zborowskim (1649), Białocerkiewskim (1651, po Beresteczku) i w układzie Andruszowskim (1667). Jednym z ważnych punktów traktatu Zborowskiego był ten, iż „żydzi nie mogą być właścicielami, arendarzami, ani mieszkańcami w miastach ukraińskich, gdzie kozacy swe pułki mają”. Po Beresteczku już Polacy dyktują, iż „żydzi w do-

---

[1S]) W dziesięć lat potem rozgorzały we Lwowie także rozruchy antysemickie, sprowokowane przez Żydów, iż w rezultacie wyrokiem królewskim magistrat Lwowa grzywną i zapłaceniem odszkodowania Żydom został ukarany, wielu spośród Polaków powędrowało do więzienia, a Żydzi lwowscy, na otarcie lez. otrzymali rozległe przywileje. Por. Fr. Rawita-Gawroński: *Straszne dni.*

'”) Tłumaczenie M. Bałabana; wg. Rawity-Gawrońskiego op. cit. Por.. Olgierda Górki: *„Ogniem i mieczem” a rzeczywistość historyczna,* 1934 r.» str. 21.

brach J. K. Mości i szlacheckich, jako bywali, mieszkańcami i arendarzami, tak i teraz mają być". I w Andruszowie opiekunowie nie zapomnieli o swych pupilach, wymawiając w 11 punkcie układu, iż żydzi z Ukrainy lewobrzeżnej, która przeszła do Moskwy, mogą, jeśli zechcą, pozostać pod panowaniem cara.

Charakterystyczne są też ustępy z listów Chmielnickiego i Krzywonosa, czyli tych ludzi, którzy wcale nie momentem żydowskim swą akcję tłumaczyli. Chmielnicki 2.VII. 1648 r. pisze m. in. do króla Władysława IV: „...nawet żydzi w nadzieje Ich Mości (licząc na poparcie panów) także nad nami wielkie zbytki czynią". A Krzywonos w liście do ks. Dominika Zasławskiego z dn. 25.VII. 1648 r. wręcz wymienia Żydów jako przyczynę buntów: „A Żydów aż do Wisły racz W. X. Mość zawrócić, bo ta wina *zaczęła się z żydów,* którzy i was z rozumu wywiedli".

Niesłusznie czynią niektórzy historycy ukraińscy, zwłaszcza galicyjscy, tuszując do pewnego stopnia znaczenie czynnika żydowskiego w wojnach Chmielnickiego i w późniejszej „Kolijewszczyźnie" — gwoli uwypuklenia czynnika polskiego.

*

Po zawarciu pokoju Andruszowskiego — na Prawobrzeżu, wchodzącym w skład państwa polskiego, rozpoczyna się restauracja żydowszczyzny. Znana „Kolijewszczyzna" mało wpływa na osłabienie rozwoju życia żydowskiego. Jan Kazimierz i Michał Wiśniowiecki potwierdzają dawne przywileje żydowskie. Jan Sobieski w oczach historyka żydowskiego, Wisznicera, uchodzi za „zbawcę narodu żydowskiego". Wprawdzie naród się burzy, wybuchają „raz po raz tumulty antyżydowskie, urządzane przez żaków i pospólstwo" [17]), żydzi odwołują się nawet do generała zakonu Karmelitów w Rzymie z powodu rozruchów antyżydowskich na tle mordów rytualnych, wyłaniają się różne projekty reform uprawnień żydowskich — żydzi jednakże wciąż ważą na gospodarczym, społecznym, a nawet politycznym życiu kraju aż do rozbiorów — wreszcie w dobie niewoli i dziś. żaden chyba naród na świecie nie zniósł tyle upokorzeń i prześladowań, ale żaden też naród tyle nie zaszkodził innemu narodowi.

Na Lewobrzeżu, będącym w ścisłym związku z Moskwą, gorzej żydom się wiedzie. Wprawdzie mają tam możność przebywać i pracować, lecz nie mają tych uprawnień co w państwie polskim. Ludność ukraińska była po dawnemu niechętna żydom; wprawdzie nie dopuszczano do pogromów żydowskich, lecz nie pozwalano również żydom tak wyzyskiwać ludności, jak dawniej, chociaż żydowstwo po dawnemu było filarem gospodarki finansowej rządów hetmańskich, jak zresztą wszędzie wówczas w Europie. W w. XVIII, z upadkiem państwa polskiego, z całkowitą utratą

") E. Ringelblum, op. cit. str. 58.

praw autonomicznych przez Ukrainę oraz ze wzrostem energii gospodarczej i inicjatywy chrześcijan — żydowstwo ukraińskie podupada, traci swe prawa, utrzymuje się na powierzchni jedynie dzięki organizacji wewnętrznej. Nowa władza —• Moskwa — jest żydom niechętna.

Dalsze losy żydowstwa ukraińskiego wiążą się już z losami państwa rosyjskiego, przeto niezbędne jest nakreślenie sylwetki ustosunkowania się Moskwy do żydów i w ogóle stosunków moskiewsko-żydowskich.

Moskiewszczyzna dla żydów była właściwie zawsze niedostępna. Przesączały się tam tylko nieliczne jednostki, przeważnie przejazdem lub na czasowy pobyt, jako cudzoziemcy. Nielicznym poszczególnym kupcom żydowskim udało się zagnieździć na wołżańskim szlaku handlowym, przeważnie w Nowogrodzie, a lekarzom i innym fachowcom przeniknąć do stolicy, przeważnie w charakterze członków orszaków bogatych gości zagranicznych. Ogromne usiłowania żydów, aby przeniknąć nieprzebytą tamę na granicy państwa moskiewskiego, przez szereg wieków nie dają pomyślniejszych rezultatów. Do masowego osiedlenia się żydów na terenach Rosji etnograficznej nie dopuszczają zarówno carowie moskiewscy, jak i dzisiejsi władcy tego państwa. Niechęć carów i ludności moskiewskiej, zwłaszcza duchowieństwa, do żydów płynęła z ogólnej niechęci do cudzoziemców i innowierców.

Naród moskiewski swym charakterem, psychiką, nawet organizacją społeczną jest niezwykle podobny do narodu żydowskiego. Pogarda dla cudzoziemców i innowierców, ciągłe skargi przed carami duchowieństwa i mieszczaństwa moskiewskiego, iż cudzoziemcy budują po miastach swe świątynie i dopuszczają się bluźnierstw przeciwko prawosławiu — zresztą prawosławiu specyficznie stalmudyzowanemu — przypominają stosunek żydów do „goja”. Ekskluzywność Moskali, skłonności kolektywistyczne, przeciwstawianie się obcemu otoczeniu, przypominają również cechy społeczeństwa żydowskiego. Predylekcja Moskwy do bezwzględnej eksploatacji materialnej terenów o ludności innoplemiennej — o czym poucza nas historia Kaukazu, Ukrainy i innych narodów, które były lub są pod panowaniem Moskwy — jakby żywcem jest wzięta od żydowstwa.

Oba te narody tępią indywidualność ludzką: przytłumienie indywidualizmu u żydów wynika z ich orientalnego pochodzenia oraz z życia zbiorowego w ghettach i z ciągłej troski o zachowanie tej zbiorowości, do czego stworzono cały aparat talmudyczny; to samo u Rosjan wynika na skutek podnoszenia pierwiastka gminy („mir”, „artiel” itp.) w życiu rosyjskim z potępieniem indywidualizmu, jako wytworu „zgniłego Zachodu”. I żyd znajdujący się w ciągłym ucisku, i Rosjanin wychowany w despotyzmie noszą w sobie takie same zarodki radykalizmu, buntu przeciwko każdej władzy. Wreszcie zarówno żydzi, jak i Moskale są przeniknięci myślą o swym pierwszeństwie na świecie. żydzi w ghettach ma-

rzą o swej misji w świecie, misji narodu wybranego, Moskwa zaś trzecim Rzymem się mieni. Oba te narody mają skłonności do krytyki, nawet do lżenia swego narodu (samoplewatielstwo), lecz są przewrażliwieni na krytykę obcych.

Owa, jeżeli nie wspólność, to ogromne podobieństwo psychik żydowskiej i moskiewskiej o mało w w. XV nie doprowadziło do zjudaizowania kierowniczych sfer moskiewskich, podobnie jak w Chazarii. Kilku żydom, którym się udało przeniknąć z Kijowa do Nowgorodu, w krótkim czasie tworzą sektę judaizantów, nie tylko wśród osób świeckich, „bogoiskatielsko" nastawionych, lecz i wśród duchowieństwa. Przeciągnęli na swoją stronę popa Dionizego, protopopa Aleksie ja, Iwankę Maksimowa, protopopa Hawryłę i innych[18]). Niektórzy, pomimo podeszłego wieku, kazali się obrzezać i rozpoczęli propagować nową religię. Uchodzili za chrześcijan, lecz propagowali religię żydowską. Wkrótce Iwan Groźny powołuje Dionizego i Aleksieja do Moskwy na odpowiedzialne stanowiska cerkiewne. Ich propaganda judaizmu czyni duże postępy. Nawet przy dworze carskim powstaje koło żydowskie, do którego wchodzą archimandryta Zosim, kanclerz państwa Fedor Kuricyn z bratem Iwanem, nadworni popi Istoma i Swierczak, a nawet żona cara — Helena. Owym judaizantom (żidowstwujuszczyje) udaje się nawet wynieść archimandrytę Zosima na stanowisko metropolity.

Car Iwan Groźny nie darzy sekty zaufaniem — może jedynie dlatego, że w 1490 r. lekarz żydowski nie zdołał wyleczyć jego syna — lecz wyraźnie jej nie tępi. Prześladowania zaczynają się dopiero po śmierci Iwana, gdy judaizanci, jak w Chazarii, usiłowali zdobyć tron moskiewski dla swego członka (dla Dymitra, syna Heleny[1]). Owa polityczna i religijna agresywność żydowska pogłębiła niechęć carów moskiewskich do żydów.

żydowskie próby dostania się na Moskiewszczyznę nie ustają. Ciekawa jest tu rola królów polskich, jako pośredników w tych usiłowaniach żydowskich: grają rolę „*sztadlanów* narodu żydowskiego wobec Moskwy" — jak pisze Jan Kucharzewski. W r. 1539 pozwolono żydom przybyć do Moskwy w interesach dopiero za wstawiennictwem Zygmunta Starego. W r. 1540 Iwan Groźny odmówił żądaniu Zygmunta Augusta, aby żydzi litewscy mogli swobodnie handlować w państwie moskiewskim. W r. 1550 Zygmunt August pisze do Iwana IV w sprawie pozwolenia handlowania Żydom litewskim w państwie moskiewskim; zwracając uwagę, iż skarb królewski traci wskutek tamowania handlu zagranicznego i zmniejszenia dochodów celnych, wzywa cara, by nie bronił kupcom żydowskim dostępu do swego państwa. Car w swej odpowiedzi zaznacza, że żydzi wielorakie szkody czynili jego poddanym, przeto królowi nie przystoi wstawiać się za nimi („I tiebie było, bratu naszemu, słyszaw taki je ich złyje dieła, mnogo o nich pi-

---

[u]) M. Tymofijiw, op. cit. str. 262.

sati nie prigoże"). Nawet prosi króla, by więcej w tej sprawie nie pisał („I ty by, brat nasz, wpieriod o żydiech k nam nie pisał"). Zasadę niedopuszczania żydów do państwa Moskwa włączyła do umów z Polską z lat 1601, 1678 i 1686. Przy powołaniu na tron moskiewski królewicza Władysława w 1610 r. zastrzeżono, iż żydzi nie mają wjeżdżać do państwa moskiewskiego dla prowadzenia handlu [19]).

Pomimo zakazów, żydzi przenikają do Moskiewszczyzny coraz liczniej. Przede wszystkim kupcy, później lekarze i inne zawody, żyd polski, Abram Wisiołowski był sekretarzem prywatnym Piotra I, później posłem w Wiedniu. Jego bracia Izaak i Fedor również w dyplomacji rosyjskiej służyli, a Jakub był faworytem Mienszykowa. Jan d'Acosta, z rodziny sefardów porutgalskich, błazen nadworny, był używany przez Piotra I za narzędzie w polityce wewnętrznej. Piotr Szafirów, wychrzczony żyd Szafir, był najbliższym doradcą cara w polityce zagranicznej. Widzimy więc, że pomimo niechęci Moskwy do żydów, żydzi wpływali na najwyższe sfery rządzące w państwie moskiewskim.

*

Po pokoju Andruszowskim, pomimo wspomnianego już 11 punktu traktatu, został wydany rozkaz wypędzenia żydów, o czym wspomina uniwersał hetmana Skoropadskiego z 1721 r. W 1727 r. znów został ponowiony nakaz banicyjny, jako że się okazało, że w „Małorosji" wciąż jest wiele żydów. Elżbieta Piotrówna ukazem z 1742 r. rozkazała wydalić na zawsze wszystkich żydów, zarówno z Wielkorosji, jak i „Małorosji", zezwalając na pozostanie jedynie tym żydom, którzy przyjmą wiarę chrześcijańską w obrządku greckim. Jeżeli chodzi o tereny ukraińskie — ukazy te mało były skuteczne.

Dopiero po pierwszym rozbiorze Polski żydzi otrzymali zapewnienie, że zostaną przy wierze i dobytkach swoich. Otwiera się żydom upragniona droga do handlu rosyjskiego. Lecz kupcy moskiewscy wkrótce skarżą się na wielką konkurencję żydowską, skutkiem czego w 1790 r. zostaje odebrane żydom prawo handlowania w guberniach wewnętrznych, a w 1791 r .ukaz carowej nakreśla dla żydów strefę osiedlenia *(czertu osiedlosti*). Tereny zdobyte przez Moskwę po drugim i trzecim rozbiorze zostały do tej strefy dołączone. „Czerta osiedlosti" objęła tereny polskie i ukraińskie i przetrwała do rewolucji 1917 r. Jednakże ożywiają się kontakty między żydami zachodnimi a rosyjskimi, do Rosji przybywają kupcy „pierwszej gildii", inteligenci, którzy po przyjęciu chrztu zajmują wysokie nieraz stanowiska w państwie oraz trochę drobniejszego kupiectwa i rzemieślników, często przebywających w miastach rosyjskich nielegalnie, dzięki łapówkom dla policji. Cała jednak masa żydowska tkwi na ziemiach polskich, ukraińskich i białoruskich.

") Wg. Jana Kucharzewskiego, op. cit. str. 262—263.

W końcu XIX w. żydzi na Ukrainie znów są tym, czym byli w wieku X: kupcami, bankierami, pośrednikami itp. Wprawdzie nie odgrywają tak dużej roli jak w początkach w. XVII, lecz bądź co bądź żydzi nagminnie zajmują się lichwiarstwem, 90% młynów na Ukrainie znów w ich rękach, dzierżawią 96% gorzelni, 80% browarów, 24% cukrowni, poza tym trudnią się rzemiosłem, faktorstwem, maklerstwem itp. Jedynie wśród robotników żydzi stanowią nikły odsetek[20]). Niepowetowaną stratą dla żydowstwa ukraińskiego była utrata bogatych i wpływowych popleczników — „puryców" — jakich ongiś posiadało w postaci magnatów. Magnateria obecnie podupadła materialnie i całkowicie utraciła wpływy polityczne. Państwo rosyjskie częściowo tylko wzięło na siebie rolę „puryca". Zatem zmniejszyła się bezkarność wyzysku, chociaż żydzi, pomimo niechęci do nich państwa, posiadali znacznie większe swobody niż inne narody imperium rosyjskiego.

żydzi ukraińscy, pomimo rzekomego ucisku ze strony Moskwy, starali się schlebiać wszystkiemu co moskiewskie, namiętnie opowiedzieli się za rusyfikacją Ukrainy, podchwycili koncepcję „Małorosji", a język ukraiński, wraz z Moskalami, uznali za narzecze rosyjskie. Fakt ten zresztą nie zaszkodził Ukraińcom, gdyż tym samym żydzi nie pchali się do kultury i sztuki ukraińskiej, nie kształtowali ukraińskiego piśmiennnictwa historycznego. Zwierzchnia warstwa żydowska na Ukrainie zaczyna używać języka rosyjskiego i przyswajać umysłowość rosyjską. Inteligencja żydowska coraz bardziej przesiąka do głębi Rosji. Coraz więcej żydów widzimy w wojsku rosyjskim, w biurach rządowych, w tajnej policji, a medycyna staje się po prostu ich monopolem. Rotszyldowie i inni bankierzy międzynarodowi mają wpływ na rosyjską politykę finansową, a nawet zagraniczną. Coraz szerzej ogarnia żydów ukraińskich myśl asymilacji z Rosjanami. Asymilacji przeszkodziły jednak pogromy, które w dużym stopniu przyczyniły się, w każdym razie przyśpieszyły kształtowanie się własnego, żydowskiego oblicza narodowego. Okazało się, że asymilacja ta była powierzchowna: raczej przystosowanie się do umysłowości rosyjskiej, co nie było trudne wobec jej podobieństwa do żydowskiej oraz oportunistyczne przystosowanie się do rządów rosyjskich. Charakterystyczny przykład psychiki żydowskiej mamy w wynurzeniach A. Margolina, adwokata, znanego z obrony żydów w procesach za Mikołaja II:

„Moje wczesne dzieciństwo upłynęło wśród patriarchalnej rodziny żydowskiej. W domu naszym święcie wypełniano wymagania religii żydowskiej. Ojciec często brał mnie ze sobą do synagogi. Synagoga pozostawiła na długo ślad w mej duszy. I nawet teraz sam zewnętrzny kształt synagogi, jako coś konkretnego i namacalnego, więcej mnie brata z moim narodem, niż wszystkie teorie i ustawy autonomii personalnej narodowej..."

®) M. Timofijiw: op. cit., str. 270 i dalsze.

.Językiem rodzimym mego dzieciństwa był rosyjski. Przywykłem do myślenia i mówienia po rosyjsku, język rosyjski bratał mnie z kulturą rosyjską. Samo słowo Ukraina, w środowisku w którym byłem, było wówczas pustym dźwiękiem...”

„Przez pewien czas brałem lekcje języka hebrajskiego od znanego publicysty żydowskiego Wajsberga... Potem nastąpił okres przejęcia się zasadami ateistycznymi, kosmopolitycznymi. A jednak obraz zmarłego Wajsberga stoi przede mną i dziś, jak żywy...” [21]).

To typowe. Dominuje synagoga — poza tym wszystko być może: od fanatyzmu religijnego do ateizmu, od nacjonalizmu do komunizmu. Zdolność przystosowania się.

Największą zdolność przystosowania się wykazali żydzi w stosunku do prądów rewolucyjnych w Rosji, a później do samej rewolucji bolszewickiej. Losy żydów, jak wspomnieliśmy, wytworzyły w nich tendencje rewolucyjne. A może nie tylko to. Aspiracje żydowskie nie mogą się urzeczywistnić w państwie o podstawach chrześcijańskich, więc usiłują zburzyć te podstawy. Nieliczni ideowi głosiciele tego niszczenia znajdują całą plejadę malkontentów, niezadowoleńców i zazdrośników, którzy im pomagają. Z dużą dozą słuszności pisze H. de Vries de Heekelingen: „Nic ich (żydów*) nie obchodzi ustrój państwa, które chcą zburzyć. W monarchii będą republikanami, w republice konserwatywnej będą socjalistami, w socjalistycznej będą komunistami. Wszystko im jedno, byle zniszczyć to, co jest. Zostaną antyspołecznymi dopóty, dopóki społeczność zachowa najmniejsze ślady chrześcijaństwa. Potem zbudują państwo doskonałe, w którym będzie panowała sprawiedliwość i równość, równość przede wszystkim. Republika, która dąży do zrównania w dół, była zawsze najdroższą z ich aspiracyj [22]).

To „zrównanie w dół” pociąga żydowstwo, przeto w latach 70-ych XIX w. lojalni wobec Rosji i asymilujący się z Rosją żydzi przystępują do ruchu rewolucyjnego. Biorą udział we wszystkich odłamach i odcieniach tego ruchu — od nihilizmu, od pisarewszczyzny do ludowości rozmaitych odcieni. I nie dlatego, że rewolucjonująca młodzież obiecuje żydowstwu jakieś koncesje w przyszłości. Wprawdzie głoszone są różne hasła wolnościowe, lecz w stosunku do żydów panuje niechęć nawet w najradykalniej szych kołach rewolucyjnych. Pierwsza forma socjalizmu w Rosji przybiera kształt ludowości, *narodniczestwo.* żydzi się przystosowują do tego. Wchodzą w ten ruch. Z trudem im się to udaje, gdyż z coraz liczniejszym napływem żydów do Rosji budzi się tam antysemityzm w masach ludowych, nie mówiąc już o Ukrainie, gdzie wybuchają ciągle większe lub mniejsze pogromy, gdzie wśród ludu w haśle niszczenia „panów i żydów” pan zszedł na dalszy plan, a na czoło wysunął się — żyd. Po śmierci Aleksandra II pogromy na

---

*’) Arnold Margolin: *Ukraina i politika Antanty.* Berlin, str. 9—11. Za Kucharzewskim — op. cit. str. 398.

”) H. de Vries de Heekelingen: *Izrael, jego przeszłość i przyszłość.* Tłum. polskie, Warszawa, b. d. str. 69.

Ukrainie przybierają masowy charakter. Z Kijowa, z Odesy i z innych miast fala antyżydowska przedostaje się do miasteczek i wsi.

Ciekawa jest reakcja na te rozruchy rewolucjonistów z *„Woli Ludu”.* W. żebuniew, zwiedziwszy *„południe Rosji”* po rozruchach, pisze w organie Woli Ludu (*„Listok Narodnoj Woli’* Nr 1 z 1881 r.), iż spod obserwacji niektórych rewolucjonistów, potępiających ekscesy antyżydowskie, wymyka się proces psychiczny, przeżywany przez lud w okresie wzrastającego wzburzenia. Tylko rzeczy powierzchowne, strona dekoracyjna dramatu — wybite szyby itp. — mogą wywierać wrażenie brutalności. Natomiast istota wewnętrzna tego czynu wypływa z prawdy instynktów ludowych. Autor dochodzi do wniosku, że ruch przeciwżydowski na Ukrainie ma cechę świadomego stosunku do życia, ma znamię ideowości.

W parę tygodni po ukazaniu się owej „Kartki Woli Ludu” zjawia się odezwa Komitetu Wykonawczego, wydana w języku ukraińskim, która stwierdza, iż coraz ciężej jest żyć ludziom na Ukrainie: „Od żydów najbardziej cierpią ludzie na Ukrainie. Kto zabrał w swoje ręce ziemie, lasy, karczmy? żydzi. Kogo chłop, czasem przez łzy prosi do swego łanu? żydów. Gdzie tylko spojrzysz, do czego tylko przystąpisz — wszędzie żydzi, żyd człowieka łaje, oszukuje, pije krew”...

W N 6 tajnego pisma *„Narodnaja Wola”* członek Komitetu Wykonawczego G. Romanienko daje jaskrawszą niż żebuniew apologię pogromów żydowskich, ze stanowiska rewolucyjnego. Stwierdza on, iż na Ukrainie ruch rewolucyjny, wskutek warunków miejscowych, nabrał odcienia przeciwżydowskiego i że te odruchy są wymownym wyrazem sprawiedliwego gniewu i sądu ludowego[23]).

Taki stosunek rewolucjonistów rosyjskich do sprawy żydowskiej z jednej strony wytworzył żydowski prąd narodowy, palestynofilizm, sjonizm dochowy, z drugiej — socjalizm żydowski, żydzi pomimo wszystko prą do szeregów rewolucyjnych, coraz więcej na nie wpływają i w rezultacie nieomal całkowicie je opanowują. Przewrót bolszewicki i w ogóle sam bolszewizm jest dziełem *symbiozy duchowej żydowsko-moskiewskiej,* symbiozy, która się nie udała w w. XV za Iwana Groźnego a teraz doszła do skutku *na tle tych samych celów, tych samych zadań,* nawet zasadniczo tymi samymi metodami została dokonana, jeżeli nie liczyć mało istotnych, powierzchownych poprawek, wynikłych ze zmiany warunków i ze zmiany środków.

Do przewrotu bolszewickiego przyczynili się nie tylko żydzi najbardziej zarażeni tendencją rewolucyjną. Brało w tym udział całe żydowstwo — od międzynarodowych kapitalistów do zdeklarowanych nacjonalistów. Znane są sumy wyłożone na ten cel przez bankierów międzynarodowych oraz zabiegi żydowskich potentatów dyplomatycznych.

®) Por. Jan Kucharzewski, op. cit. str. 452 — 462.

Przeciwieństwa ukraińsko-żydowskie dziś są tak śmiertelnie głębokie, iż o ich zniwelowaniu nie może być mowy. W dobie walk wyzwoleńczych Ukrainy, w dobie niepodległości w latach 1918 — 1920, wreszcie w dobie obecnej żydzi zaciążyli nie tylko na życiu gospodarczym Ukrainy, lecz jeszcze w większym stopniu na życiu politycznym. Tutaj, obok żyda-wyzyskiwacza gospodarczego, wystąpił żyd-polityk międzynarodowy, żydowskie wpływy zadecydowały o klęsce Ukrainy; żydzi, zacięci wrogowie Ukrainy, najbardziej przyczynili się do zaszczepienia myśli o absurdalności tworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. Nie będzie paradoksem twierdzenie, iż zgoda w antyukrainizmie polityków francuskich, ogromnej większości polityków i historyków polskich oraz całego szeregu przedstawicieli międzynarodówki demokratycznej jest w największym stopniu produktem akcji żydowstwa.

Akcja ta znajdzie niewątpliwie oświetlenie w dużej ilości tomów dzieł przyszłych historyków ukraińskich. W niniejszym krótkim i pobieżnym szkicu publicystycznym wypada tylko stwierdzić, iż przyszła walka Ukraińców o niepodległość będzie najuciążliwsza w swym etapie walki z żydowstwem.

żydzi na Ukrainie znaleźli dziś swego „puryca" — Moskwę. Kadry najwyższych dostojników na Ukrainie Sow., kadry urzędnicze i partyjne rekrutują się w lwiej części z żydów, żydzi z elementu gromionego zaawansowali na element panujący. W ich rękach znajduje się już nie tylko gospodarstwo, lecz wszystkie dziedziny życia kraju.

Trudno jest dziś ustalić liczbę żydów na Ukrainie Sowieckiej. Prof. S. Goldelman wg danych z 1926 r. oblicza ich na 2.750.000 osób [24]). Lecz rzeczą jest pewną, że sprawa tych żydów, jak i sprawa wszelkiej ukraińskiej akcji niepodległościowej bardzo leży na sercu zarówno żydowstwa światowego, jak i masonerii, kierowanej przez żydów. Walka z żydowstwem— nie tylko z żydowstwem ukraińskim, lecz i z całym wszechświatowym, z wszystkimi jej przybudówkami demokratycznymi — to najuciążliwszy etap w-walce o niepodległość Ukrainy.

'■**) Prof. S. Goldelman: *Narysy socjalno-ekonomicznoji struktury żydiwśkoho narodu,* Zapysky Ukr. Hosp. Akademii w Czechosłow., tom III, Podebrady, 1931.

Jan Lipowiecki

Na marginesie bilansu transportowego USSR

Rekonstrukcję swej gospodarki narodowej zaczęły Sowiety od ciężkiego przemysłu — „podstawowej bazy ekonomicznej samowystarczalności Związku Sowieckiego".

Koleje — „krwionośne arterie", od których zależy normalny bieg całej ekonomiki i normalne funkcjonowanie wszystkich gałęzi gospodarstwa ludowego" — jako obiekt przedsięwzięć reorganizacyjnych zaczęły figurować w planach sowieckich dopiero pod koniec pierwszej pięciolatki, gdy już jasnym się stało, iż transport sowiecki, zwłaszcza transport kolejowy, stał się jednym z najbardziej „wąskich miejsc" w sowieckiej gospodarce narodowej.

Wzrost intensywności pracy transportu kolejowego, który wykazywały lata porewolucyjne, nie zadawalał w całości wymogów, jakie przed kolejnictwem sowieckim stawiał sowiecki organizm gospodarczy i już w okresie pierwszej pięciolatki daje się słyszeć coraz głośniejsze narzekania na zjawisko „nożyc", powstających na tle „rozrywu" pomiędzy wspomnianymi wymogami od kolei sowieckich a ich zdolnością przewozową.

„Wąskim miejscem" w sowieckim gospodarstwie były przede wszystkim koleje Ukrainy, biegnące przez tereny zasobne w bogactwa naturalne. Wymogi intensyfikacji pracy tych kolei wzrastają w miarę i'ozwoju „budownictwa socjalistycznego" w Związku Sowieckim.

Znaczne wzmożenie ruchu towarowego na ukraińskich kolejach żelaznych daje się zaobserwować już w pierwszym dziesięcioleciu po rewolucji, a więc w dziesięcioleciu poprzedzającym forsowną industrializację Związku Sowieckiego, oraz masową kolektywizację gospodarstw wiejskich, rozpoczętą w pierwszą pięciolatkę, z czym źródła sowieckie wiążą ogólny wzrost produkcji towarowej w ZSSR oraz w związku z tym, większe zapotrzebowanie na pracę transportu, w pierwszym rzędzie transportu kolejowego.

W świetle liczb urzędowej statystyki sowieckiej wzrost intensywności pracy taboru towarowego, np. na kolei Południowo-Zachodniej, w poszczególnych latach porewolucyjnych przedstawiał się jak następuje.

Praca taboru kolejowego w ruchu towarowym w USSR [1]

Kolej Południowo - Zachodnia

	1913	1924/25	1927/28	1932	1934
	P r z e c i ę t n e			r o c z n e	
Przebieg parowozu (km na dobę)	101,3	130,8	136,7	172,4	181,7
Przebieg wagonu (km na dobę)	60,8	53,4	68,3	99,9	124,6
Obciążenie osi wagonu naładowanego (tonny)	5,2	6,2	6,4	7,1	7,4
Długość pociągu (osi)	74,3	74,4	80,3	78,5	75,6
Waga (brutto) pociągu (tonny)		700,3	718,1	762,0	768,0
Szybkość (handlowa) ruchu pociągów (km na godzinę)	13,7	13,3	14,5	16,8	16,6

Zwiększenie intensywności ruchu kolejowego w tym okresie jeszcze w większym stopniu uwydatnia się na innych kolejach Ukrainy[2]), przede wszystkim na kolei Południowej, która w ruchu towarowym w 1934 roku, w porównaniu do roku 1913 -go. zwiększyła przeciętny przebieg wagonów z 54,3 do 126,5 km na dobę, długość pociągów z 89,5 do 116,9 osi, przeciętną wagę (brutto) pociągów z 673 do 1271 tonn itp.

Przeciętnie dzienne ładowanie wagonów na kolejach Ukrainy, które w 1913 roku wynosiło 10700 wagonów na dobę, w 1934 roku osiąga liczbę 18600[3]). *Koleje ukraińskie tym samym to intensywności przewozów towarowych wysuwają się na pierwsze miejsce wśród kolei ZSSR.*

Osiągnięta w tym okresie wysokość przeciętnego ładowania okazała się jednak niewystarczająca już w pierwszym stadium realizacji pięcioletnich planów uprzemysłowienia Związku Sowieckiego. W 1931 roku, np. już można było skonstatować wybitne przeładowanie sieci ukraińskich kolei żelaznych, co odczuwało się zwłaszcza na odcinku Donbasu i Krzywego Rogu — podstawowej bazy surowcowej sowieckich planowań industrializacyjnych.

Praca taboru kolejowego nie może dotrzymać tempa planowaniom sowieckim w zakresie przewozu towarów. „Nożyce” wykazują coraz większe rozwarcie.

---

[1]) *„Narodne hospodarutwo USRH”.* Rocznik Statystyczny. Kijów, 1935.

[2]) W granicach USSR biegną koleje: Południowa, Doniecka, Katerynińska, Południowo - Zachodnia, Zachodnia i Południowo - Wschodnia. Długość eksploatacji pierwszych czterech kolei wynosiła na 1.1.1935 roku 14755 km. Długość eksploatacji dróg kolejowych znajdujących się w granicach USSR na 1.1.1935 wynosiła 14,1 tys. km. Na 1000 km kw. terenu przypadało przy tym 31,8 długości eksploatacyjnej kolei.

[3]) Na kolejach normalnotorowych w Polsce w 1934 roku do przewozu w kraju i wywozu za granicę ładowano przeciętnie dziennie 10546 wagonów 15 tonnowych. („Mały Rocznik Statystyczny”, 1935).

Wspomniana wyżej sytuacja podyktowała potrzebę zwrócenia sowieckich wysiłków industrializacyjnych „twarzą do transportu” i wywołała zwrot w poglądach na jego znaczenie w życiu gospodarczym Sowietów. Na XVI-ym zjeździe Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej z żądaniem natychmiastowej likwidacji niedomagaó transportu występuje Stalin i jako wyjście z wytworzonej sytuacji zaleca maksymalną mobilizację zasobów materialno -technicznych, racjonalizację metod eksploatacji i kierownictwa transportem, reorganizację materialno - technicznej bazy gospodarki kolejowej itp. Również plenum Centralnego Komitetu WKP(b) w czerwcu 1931 roku podkreśla znaczenie transportu, jako „nieodłącznej części industrializacji socjalistycznej”, gałęzi, która powinna rozwijać się odpowiednio do tempa ogólnego rozwoju budownictwa socjalistycznego w Związku Sowieckim.

Zagadnienie wszechstronnej reorganizacji transportu, jak i szerokie plany budownictwa w kolejnictwie sowieckim, pod koniec pierwszej pięciolatki wypływaj ą na porządek dzienny planowań sowieckich.

Oparte w głównej mierze na dezyderatach wspomnianego plenum Centralnego Komitetu WKP(b) oraz XVII konferencji partyjnej, dyrektywy dla 2-ej pięciolatki na odcinku kolejnictwa Ukrainy przewidywały przeprowadzenie kosztem 2568 miln. rubli gruntownej rekonstrukcji nawierzchni kolejowej, dokonanie stopniowej zamiany przestarzałego taboru i inwestycyj kolejowych, jak też realizację całego systemu nowego budownictwa kolejowego.

W budownictwie kolejowym druga pięciolatka główną uwagę koncentruje na budowie i uruchomieniu magistrali Donbas — Moskwa, a także na wzmocnieniu i rozszerzeniu połączenia Donbasu z północą (Moskwa, Leningrad), zachodem (Krzywy Róg), wschodem (Ural) i portami bosenu czarnomorsko - azowskiego.

W celu odciążenia kolei żelaznych w przewozach „żywiołowo rosnących potoków” towarowych, druga pięciolatka przewidywała również masowe przerzucenie ładunków na drogi wodne śródlądowe, a w przewozach na odległość do 50 — 60 km — na drogi bite. W intensyfikacji pracy taboru rzecznego dążono do tego, żeby węgiel doniecki przewoziła również Wołga, a kaukaską naftę — Dniepr[4]).

„Wąskim miejscem” w gospodarstwie sowieckim pozostają jednak koleje Ukrainy i w latach następnych, w których pracę ich cechuje nie tylko wspomniane przedtem zjawisko „nożyc” w transporcie, lecz i cały szereg niedomagań mających u podstaw różne przyczyny, wśród których nie ostatnie miejsce zajmowało niesprawne funkcjonowanie aparatu transportowego.

Stąd wypływały cechujące drugą pięciolatkę wysiłki, zmierzające do wyprowadzenia z „prorywu” kolejnictwa sowieckiego — „rodzonego brata armii czerwonej”. W czerwcu 1935 roku na

---

') *„Transport Ukrainy u 2-ij piatyriczci”.* Z serii wydawnictw Państwowe.]' Komisji Planowań USSR — „Gospodarstwo Ukrainy”. Charków, 1932.

przyjęciu kolejowców w wielkim Pałacu Kremlowskim Stalin ponownie przypomina, iż istnienie i rozwój państwa sowieckiego jest „nie do pomyślenia bez należycie zorganizowanego transportu kolejowego, wiążącego ogromne połacie kraju w jedną całość państwową”. Również w 1935 roku kierownictwo kolejnictwa powierzono Ł. Kaganowiczowi, który, mając nieograniczone możliwości, dąży do usprawnienia funkcjonowania aparatu kolejowego i do dalszego podniesienia zdolności przewozowej sowieckich kolei żelaznych, w pierwszym rzędzie kolei Ukrainy.

Rezolucje XIV zjazdu KP(b)U w czerwcu 1938 roku podkreślają ogromne znaczenie kolejowego i rzecznego transportu Ukrainy, znaczenie nie tylko ekonomiczne, lecz i obronne. W tym czasie w prasie sowieckiej można było znaleźć takie artykuły, jak „Uczyńmy transport socjalistyczny niedosiężną twierdzą obrony” [6]) i in.

*
* *

Główną przyczyną rozpiętości „nożyc” w transporcie kolejowym, według oficjalnych źródeł sowieckich, stał się wywołany socjalistyczną reorganizacją kraju i rekonstrukcją gospodarstwa wiejskiego, ogólny wrzrost produkcji towarowej.

Ta urzędowa formułka staje się jednak o wiele wymowniejszą przy głębszym zastanowieniu się nad strukturą przewozów na kolejach Ukrainy i nad tymi zmianami, jakie w ową strukturę wniosły czasy porewolucyjne, a zwłaszcza okres pierwszej pięciolatki sowieckiej.

Strukturę tych przewozów wr latach dla gospodarki sowieckiej najbardziej charakterystycznych na odcinku towarów ładowanych uwidacznia przytoczona tablica.

Naładowanie towarów na kolejach Ukrainy
w latach 1913-ym i porewolucyjnych[e])

	1913	1927/28	1932	1934
	w tysiącach ton			
O g ó ł e m	52067	51842	90771	111348
w tym:				
węgiel i koks	17146	20055	35335	48241
ruda	6630	5132	9173	14544
metale i wyroby metalowe	2629	3694	6144	8473
ropa naftowa i przetwory	77	186	1253	2086
materiały budowlane mineralne	3585	2987	7590	5317
materiały budowlane drzewne	1490	1561	3739	2830
cukier	1399	1336	973	1157
sól	790	897	1312	1501
zboże	3884	2291	4570	4439
mąka i inne chlebowe	1635	1437	1714	1725
buraki	1916	2063	1744	2894
ziemniaki	98	328	340	457

c) „Gudok”, 7. VIII. 1938.

“) Rocznik Statystyczny *„Narodne hospodarstwo USRR”*. Kijów, 1935.

Już powierzchowny rzut oka na dane powyższej tablicy, uwidaczniające towary, które w 1913 roku stanowiły 80%, a w 1934 85% ogólnego naładowania towarów na stacjach kolejowych Ukrainy, przyprowadza do wniosku, iż zwiększenie obrotów towarowych w transporcie kolejowym odbywa się głównie na rzecz węgla, rud i metali, a więc produkcji Donbasu, Krzywego Rogu i przemysłu metalurgicznego.

O ile ogólne naładowanie na ukraińskich kolejach w 1934 roku, w porównaniu z rokiem 1913-ym wzrosło o 59 miln. tonn, to naładowanie węgla rud i metali zwiększyło się w tym czasie o 45 miln. tonn. Widzimy stąd, iż 76% ogólnego wzrostu naładowania w tym okresie przypada na wspomnianą kategorię towarów. Stąd wypływa też i sama zależność wzrastania intensywności ruchu na kolejach Ukrainy od rozpoczętej pierwszą pięciolatką forsownej industrializacji Związku Sowieckiego, w bardzo poważnym stopniu opartej o produkcję ukraińskich kopalń i hut. Odległość, na którą pi-zewożony był węgiel doniecki, a także materiały budowlane ogniotrwałe, sól itp., już w 1931 roku dość często przekraczała 1500 km.

Motoryzacji rolnictwa, a jeszcze w większym stopniu motoryzacji armii, zawdzięczają wybitnie progresywny wzrost przewozy ropy naftowej i jej przetworów. Wzmożonym budownictwem w okresie pierwszej pięciolatki podyktowany został wzrost przewozów, zarówno mineralnych, jak i drzewnych, materiałów budowlanych, który zaczyna jednak spadać z początkiem drugiej nie industrializacyjnej, lecz „wzmacniającej zdobyte pozycje” pięciolatki sowieckiej.

Dane z tablicy naładowania towarów na kolejach Ukrainy, aczkolwiek zaznajamiają ze zmianami strukturalnymi w okresie porewolucyjnym, to jednak nie dają odpowiedzi na ciekawe i zasadnicze pytanie: dokąd naładowane towary zostały skierowane — do miejscowości, leżących na terenie Ukrainy, na eksport za granicę, czy też do innych rejonów Związku Sowieckiego?

Z drugiej strony te dane nie obejmują również całości przewozów na kolejach ukraińskich, gdyż nie uwzględniają ładunków[r] przywiezionych w imporcie z zagranicy i w przywozie z innych rejonów ZSSR.

Pełny obraz przewozów towarowych na terytorium Ukrainy dają liczby jej bilansu transportowego, zawierające dane ruchu towarów nie tylko na jej kolejach, lecz również w transporcie rzecznym i morskim.

Transportowy, bilans Ukrainy w latach 1923 —1929, oparty na materiałach poszczególnych dyrekcyj kolei państwowych, państwowej żeglugi rzecznej, handlowych portów morskich i Głównego Urzędu Celnego, opracowany został przez Państwową Komisję Planowań USSR i w latach tych w[T] ogólnych ramach kształtował się jak następuje:

Transportowy bilans Ukrainy

w latach 1921/25 — 1928/29 [7])

	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
		w m i l i o n a c h	t o n		
Ogólny bilans transportowy ')					
przyjęcie	21,5	34,0	38,7	44,0	48,9
nadanie	25,7	41,1	47,5	53,7	59,6
saldo	-f 4,2	+ 7,1	-f 8,8	+ 9,7	+10,7
W tym handel zagraniczny					
przywóz	0,3	0,2	0,2	0,3	0,3
wywóz	1,0	1,4	1,9	1,5	2,1
saldo	+ 0,7	+ 1,2	+ 1,7	+ 1,2	+ 1,8

Widzimy, iż w okresie poprzedzającym pierwszą pięciolatkę, przy stale wzrastającym natężeniu przewozów towarowych Ukraina zamyka z roku na rok swój bilans transportowy aktywnym saldem, które również posiada tendencję wybitnie zwyżkową.

Nadwyżka towarów wywiezionych z terenów Ukrainy nad towarami na jej terytorium przywiezionymi w 1928/29 gospodarczym roku wynosiła: w handlu zagranicznym — 1,8, a w obrotach z innymi rejonami Związku Sowieckiego — 8,9 milionów tonn.

O ile uwzględnić przy tym wymianę towarową Ukrainy a innymi rejonami Związku Sowieckiego bez ekwiwalentu, jasnymi się stają, uwidocznione wyżej w dodatnich saldach bilansu transportowego, *ujemne skutki tej wymiany dla ukraińskiego gospodarstwa narodowego.*

Niekorzystny charakter wymiany towarowej Ukrainy z innymi rejonami Związku Sowieckiego uwydatnia się jeszcze w większym stopniu przy analizie struktury jej bilansu transportowego, której obraz dla 1928/29 roku gospodarczego widzimy' w danych następującej tablicy:

') *„Zbirnyk statystyczno - ekonomicznych widomstej pro torhiwlu Ukrainy 1925/26 — 1929/30 r. r.".* Z wydawnictw Państwowej Komisji Planowań USSR, seria „Statystyka Ukrainy", Nr 206. Charków, 1931.

") Uwzględniono towary przyjęte i nadane przez stacje kolejowe, przystanie rzeczne i porty morskie USSR zarówno w ruchu wewnętrznym jak i w obrotach z innymi rejonami ZSSR i z zagranicę.

Udział główniejszych towarów

rv transportowym bilansie Ukrainy w 1928/20 r.[9])

	Przyjęcie	Nadanie	Saldo ogółem	Saldo w handlu zagr.
	w	tysią	cach t	onn
Ogólny bilans transportowy ")	48890	5958.3	+ 10693	+ 1780
w tym:				
zboże i mąka	2749	3541	+ 792	+ 31
kultury techniczne	2665	2896	+ 231	+ 18
cukier	764	1585	+ 821	+ 26
sól	584	1268	-J- 684	+ 53
drzewo opałowe	1911	1088	--- 823	—
drzewo budowlane	5111	2132	--- 2979	+ 85
węgiel i koks	14005	23303	+ 9298	+ 777
ropa naftowa	568	100	— 468	—
benzyna i nafta	526	211	— 315	—
ruda żelazna	4516	5613	+ 1097	+ 551
żelazo i stal	1057	1645	+ 588	— 74
wyroby z żelaza	799	1363	+ 564	— 15
maszyny	241	444	+ 203	— 27

Drzewo opałowe, produkcja tartaków i kopalnictwa naftowego stanowią dominującą pozycję w przywozie towarów z innych rejonów Związku Sowieckiego i wcale niewystarczający ekwiwalent dla o wiele kosztowniejszego i masowego wywozu rolniczej i przemysłowej produkcji Ukrainy.

Stanowiące nadwyżkę wywozu towarów nad ich przywozem, aktywne saldo bilansu transportowego w obrotach Ukrainy z innymi rejonami Związku Sowieckiego nie utrzymuje się na poziomie osiągniętym w 1928/29 roku i wykazuje dalszy wzrost w następnych latach, które ze względu na rozpoczętą industrializację ZSSR, jeszcze w większym stopniu zwiększają zapotrzebowanie na ukraiński węgiel, rudy, żelazo i stal, jak też i na produkcję ukraińskiego rolnictwa, hodowli i przemysłu spożywczego.

Wzrost intensywności przewozów na kolejach Ukrainy odbywa się równolegle do wzrostu jej produkcji przemysłowej, jak też i tej części produkcji rolniczej, którą państwu sowieckiemu oddaje skolektywizowana wieś ukraińska. Wystarczy przypomnieć, iż w latach 1928/29 —1934 roczna produkcja Donbasu wzrosła z 80980 do 60016 tys. tonn, produkcja rudy żelaznej w USSR — z 5127 do 18290 tys., surówki — z 2781 do 6835 tys., stali z 2254 do 4589 tys. tonn itp. A w związku z tym wybitnie zwiększa się też wydajność pracy ukraińskich kolei, które w 1928/29 roku ła-

---

') *„Zbimyk statystyczno - ekonomicznych widomostej pro torhowlu Ukrainy 1925/26 — 1929/1930 r.* r.".

") Patrz notkę 6-ą przy tablicy III.

dowały 10.900, a w 1934 roku 18.600 wagonów dziennie. Stanowiło to już około 35% przeciętnego dziennego ładowania wagonów w całym ZSSR.

Nadwyżka wywozu towarów nad ich przywozem w ruchu kolejowym USSR, która wr 1927/28 roku wynosiła 10,1 miln. tonn, wr 1932 roku dochodzi już do 16,2, a w 1934-ym do 20,1 miln. tonn. Wzrost tej nadwyżki odbywa się nie kosztem malejących w okresie drugiej pięciolatki obrotów Ukrainy z zagranicą, lecz kosztem jej obrotów z innymi rejonami ZSSR.

Rok 1928/29 był ostatnim rokiem, za który statystyka sowiecka opublikowała dane bilansu transportowego Ukrainy, uwzględniając łączny ruch towarówT w transporcie kolejowym, rzecznym i morskim. Rokiem 1935-ym datują się ostatnie roczniki statystyczne, zawierające wszechstronne dane dotyczące gospodarki narodowej USSR. Chcąc przeanalizować zmiany, jakie w bilansie transportowym Ukrainy zaszły w ostatnich latach, natrafiamy na trudności, wynikające z braku odpowiednich danych statystycznych.

Z informacyj codziennej prasy sowieckiej wynika jednak, iż *na terenie Ukrainy do ostatnich czasów toczy się zacięta walka o zwiększenie pi'odukcji towarowej, że i w dalszym ciągu istnieje tam zjawisko „rozrywu” pomiędzy planowaniem a wydajnością produkcji, pomiędzy zapotrzebowaniem na pracę taboru kolejowego, a jego zdolnością przewozową. W grę wchodzą dziś już nie tylko momenty o charakterze ekonomicznym, lecz i obronnym.* Stwierdził to odbyty w czerwrcu roku ub., XIV zjazd KPbU.

*
* *

Dane bilansu transportowego Ukrainy pozwoliły na wyprowadzenie zasadniczego wniosku: *ilość towarów wywożonych z Ukrainy do innych rejonów ZSSR sięga poważnych rozmiarów i wielokrotnie przewyższa obroty iv jej handlu zagranicznym.*

Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia wymiany towarowej Ukrainy z innymi rejonami ZSSR. Do omówienia pozostają jeszcze kierunki tej wymiany, jak też i ciążar gatunkowy poszczególnych rejonów w obrotach towarowych z Ukrainą.

Dane statystyki sowieckiej pozwalają również na oświetlenie wspomnianego zagadnienia tylko w płaszczyźnie obrotów w ruchu kolejowym. Aczkolwiek pomija się przy tym ruch towarów w żegludze rzecznej i w międzyportowych obrotach basenu czarnomorsko - azowskiego, to jednak dla większości rejonów ZSSR dane ruchu towarów w obrocie kolejowym dają wystarczający obraz wymiany towarowej z Ukrainą.

Jako punkt wyjściowy dla naszych rozważań bierzemy i w tym wypadku rok 1928/29, w którym udział poszczególnych rejonów Związku Sowieckiego w wymianie towarowej z Ukrainą charakteryzowały następujące liczby:

Udział poszczególnych rejonów ZSSR

w kolejowych obrotach towarowych z Ukrainą w 1928/29 r.[1])

	W wywozie z Ukrainy	W przywozie na Ukrainę
	w odsetkach	
Ogółem obroty towarowe w ruchu kolejowym Ukrainy	100,00	100,00
Obroty w ruchu wewnętrznym	68,59	84,11
Obroty w ruchu z innymi rejonami ZSSR.	31,41	15,89
w tym [M]):		
Okrąg Leningradzki i Karelska ASSR	5,54	0,67
„ Zachodni	1,85	1,83
„ Centralno - Przemysłowy	9,89	8,01
„ Centralno - Czarnoziemny	3,94	0,90
„ Uralski	0,47	0,78
„ Średnio i Niżnio - Wołżski	1,59	2,69
Krymska ASSR	1,89	0,23
Północny Kaukaz	2,71	2,99
Białoruska SSR	1,89	3,47
Zakaukaska SFSR	0,67	0,11

Głębsze zastanowienie się nad danymi powyższej tablicy przyprowadza do wniosku, iż każdy trzeci wagon, ładowany na Ukrainie, był przeznaczony do wyioozu do innych rejonów Z wieczku Sowieckiego. Z drugiej strony, na każde sześć wagonów, które na ukraińskich kolejach żelaznych były wyładoroywane, tylko jeden przychodził z innych rejonów ZSSR. Resztę stanowiły przewozy w wewnętrznym ruchu towarowym Ukrainy.

Dane powyższej tablicy wskazują również na to, iż w wymianie towarowej Ukrainy z innymi rejonami ZSSR główną rolę odgrywały rejony wchodzące w skład europejskiej części ZSSR. Na rejony Centralno - Przemysłowy, Centralno - Czarnoziemny i okrąg Leningradzki przypadało w 1928/29 roku 19,37% ładunków w wywozie z Ukrainy i 9,58% w przywozie na jej obszary. Zarówno w nadaniu ładunków, jak w ich przyjęciu stanowiło to połowę obrotów towarowych z innymi rejonami ZSSR.

Rolniczy charakter wywozowych resursów Ukrainy w tym okresie w jej obrotach z ZSSR występuje dość wybitnie. W 1928/29 roku wywiozła ona na tereny ZSSR 37,16% ładowanych na jej kolejach zbóż i mąki, 38,47% — produktów hodowli, 56,67% — wytwórczości przemysłu spożywczego itp.

Na odcinku towarów przemysłowych z Ukrainy do innych rejonów ZSSR w 1928/29 roku skierowano 33,64% ogólnego ładowania węgla, 49,56% — żelaza, stali, blachy i surówki, 54,77% — manufaktury.

[1]) *„Zbirnyk statystyczno - ekonomicznych widomstej”...* „Statystyka Ukrainy” Nr 206.

[M]) Uwzględniono rejony z udziałem ponad 0,50%.

W przywozie z innych rejonów Związku Sowieckiego, jak to już stwierdzono przedtem, dominującą rolę odgrywały materiały leśne oraz produkty przemysłu naftowego i włókienniczego.

Ciężar gatunkowy północnych, zachodnich i centralnych rejonów europejskiej części ZSSR, głównych odbiorców ukraińskiej produkcji zbóż, mąki i węgla, w przyjęciu towarów przez koleje ukraińskie określa się liczbami o wiele skromniejszymi od tych, jakimi charakteruzuje się ich udział w wywozie towarów z Ukrainy.

Zboże, produkty hodowli, węgiel kamienny, przetwory spożywcze, naftowe i wyroby żelazne sprowadza Białoruś, zasilając Ukrainę przeważnie w budulec drzewny. Sięgające do 3% ogólnego ładowania na kolejach Ukrainy obroty z Północnym Kaukazem bazują się głównie na produkcji ukraińskiego przemysłu spożywczego i metalowego, jak też i nafty kaukaskiej. Krym sprowadza ukraiński chleb, produkty hodowlane i węgiel kamienny, wywożąc głównie produkty rybołówstwa. Ryby stanowią trzecią część przywozu z Nadwołża, sprowadzającego z Ukrainy pewne ilości zbóż, cukru i węgla kamiennego.

Ułamkami procentów charakteryzuje się natomiast wymiana towarowa z poszczególnymi rejonami azjatyckiej części ZSSR, na której terenie drobne ilości ukraińskiego wywozu docierają naw'et na Daleki Wschód.

Pierwsza pięciolatka zwiększyła natężenie przewozów towarowych w ruchu kolejowym. Wprowadzone przez nią zmiany w strukturze wymiany towarowej Ukrainy z innymi rejonami ZSSR idą głównie w kierunku zwiększenia przewozu ładunków, mających znaczenie industrialne, a więc — węgla, rud, żelaza, maszyn i materiałów budowalnych. Uwidacznia się to jeszcze w większym stopniu w okresie drugiej pięciolatki, dla której planowane były następujące normy wzrostu ładowania na kolejach żelaznych USSR:

Planowane ładowanie towarów na. kolejach Ukrainy w okresie drugiej pięciolatki[13])

	1931	1937	Wzrost w stosunku do 1931 r.
	w tysiącach tonn		w %'<?e
O g ó ł e m	90801	265677	192
w tym:			
zboże	8705	14660	69
materiały drzewne	4577	6432	41
paliwo mineralne	30687	101890	233
ropa naftowa	902	4135	358
ruda	7997	30600	282
metale i wyroby	6196	16937	173

u) *„Transport Ukrainy u 2-ij piatyriczci”*, Charków, 1932. Z serii wydawnictw Państwowej Komisji Planowań USSR.

Kierunki, w jakich projektowało się spotęgować wymianę towarową, Ukrainy z innymi rejonami ZSSR już w okresie drugiej pięciolatki uwidoczniają się w intencjach charakteryzujących planowanie sowieckie w dziedzinie budownictwa kolejowego.

Magistrala Donbas — Moskwa, linia kolejowa Nieświtaj — Wałujki, przez Milerowo — Saratów, wiążąca Ukrainę ze Wschodem, a w przedłużeniu do Rostowa z Północnym Kaukazem, kolej Chersoń — Armiańskie, łącząca Ukrainę z Krymem, w komunikacji wodnej — arterie Dniepr — Wołga, Dniepr — Samara — Północny Doniec — Don, w komunikacja beztorowej — magistrala Krym — Charków — Moskwa — są to główne, kreślone dla drugiej pięciolatki, obiekty planowań sowieckich w dziedzinie budowy dróg komunikacyjnych i „wiązania ogromnych połaci kraju w jedną całość państwową", posiadające dziś dla Ukrainy swe wymowne znaczenie.

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Grzegorz Skoworoda, myśliciel ukraiński

Grzegorz Skoworoda, syn prostego chłopa, żył w latach 1722 — 1794. Własnym wysiłkiem zdobył znaczne — jak na wschód europejski w owej epoce — wykształcenie. Sporo podróżował. Trudnił się działalnością pedagogiczną, zaskarbiając sobie miłość i szacunek uczni. Wiódł żywot pełen prostoty i umiarkowania. Jest autorem licznych wierszy, traktatów filozoficznych, rozpraw z zakresu poetyki. Pisał po rosyjsku, ale z licznymi naleciałościami ukraińskimi. Duch jego twórczości różni się, i to bardzo, od ducha rosyjskiego; zwłaszcza humor, którym Skoworoda okraszał swe utwory, czasem w zgoła nieoczekiwanych kontekstach, jest specyficznie ukraiński.

Skoworoda — to bodaj jedyny myśliciel ukraiński, o którym Europa coś niecoś słyszała. W poniższym szkicu postaram się dać czytelnikowi polskiemu możliwie ścisły obraz jego myśli. Cel mój jest filozoficzny, nie zaś historyczny; toteż odrzucam cały bagaż erudycyjny, nie badam wrpływów, jakim myśliciel podlegał, usiłuję tylko dociec, czym wzbogacił skarbnicę duchową swojego narodu. Wypadnie nam wyłuskiwać myśl Skoworody z jego barokowego stylu, zbyt obfitego, pełnego kwiecistych antytez. Co do materiału faktycznego, korzystałem z pięknych prac prof. Dymitra Czyżewr-skiego: *Filosofija H. S. Skoworody,* Warszawka 1934, oraz *Filosofija na Ulcrajini,* Praga 1928; z nich też czerpię wszystkie cytaty z dzieł Skoworody. Natomiast ujęcie, rozplanowanie, oświetlenie — jest całkowicie moje.

Ukraińcy uważają Skoworodę za największego swego filozofa. Czy był nim istotnie? Ale przede wszystkim: co to jest filozofia?

Co to jest filozofia.

Jeżeli zbierzemy definicje filozofii, podane przez różnych myślicieli, otrzymamy istną silva rerum. Przebieżmy kilka znanych określeń:

Platon: Filozofia jest to nauka o stałym i niezmiennym.

Arystoteles: Filozofia jest to poznanie zasad, które służą do ustalenia koniecznych cech przedmiotów.

Seneka: Filozofia jest to ćwiczenie w cnocie przez samą cnotę.

Cyceron: Filozofia jest to nauka o rzeczach boskich i ludzkich oraz o ich przyczynach.

Aricenna: Filozofia jest to nauka o bycie absolutnym.

Tomasz z Akwinu: Filozofia jest to nauka o najwyższych i ostatecznych przyczynach rzeczy, poznawanych za pomocą rozumu ludzkiego.

Kartezjusz: Filozofia jest to sztuka wywodzenia z przyczyn pierwszych tej nauki, która zawiera prawidła postępowania i sztuki.

Leibniz: Filozofia jest to nauka o racjach dostatecznych.

Bakon Wendamski: Filozofia jest to nauka o Bogu, człowieku i przyrodzie.

Locke: Filozofia jest to nauka o ludzkim rozsądku.

Kant: Filozofia jest to nauka o warunkach czyli formach, pod którymi sprawuje się akt wiedzy.

Comte: Filozofia jest to systemat ostatecznych wyników nauk specjalnych. Umysł może poznawać wszystko, prócz samego siebie.

Przytoczone próby definicyj mówią raczej o tęsknocie metafizycznej człowieka, jako istoty rozumnej lecz uwarunkowanej, nie zaś o tym, co samego człowieka warunkuje, tj. o absolucie, pojętym jako to, co istnieje przez się i zawiera w sobie pierwszą zasadę wszechświata. A tymczasem właśnie tak pojęty absolut stanowi prawdziwy przedmiot filozofii, czyli wiedzy najwyższej.

Hoene-Wroński: Filozofia jest to nauka o wiedzy, rozważanej absolutnie w sobie samej, jako autogenezja rzeczywistości.

Zobaczmy z kolei, jak filozofię pojmuje Skoworoda — pamiętając atoli, że definicje stanowią najsłabszą jego stronę i że wciąż trzeba będzie wyciągać jego myśl istotną spod nagromadzenia chaotycznych nieraz słów.

„Być prorokiem czy filozofem — znaczy to przejrzeć poprzez i ponad pustynie, poprzez więzy zmysłowe, coś nowego, niestarzejącego się, cudownego i wiecznego, oraz głosić to". Tylko w tym upatruje on istotną mądrość, a nie w skupianiu wiadomości przypadkowych : „Powiedz, jakaż może być mądrość bez poznania istoty Bożej?" Skoworoda zdaje sobie sprawę z nigdy nie ukojonej tęsknoty myśli za pewnością. „Nieograniczona bezdeń myśli nigdy się nie uspokaja... Ogień zgaśnie, rzeka się zatrzyma, lecz niematerialna i nadzmysłowa myśl, która na sobie dźwiga, niby martwą szatę, podwójną cielesność, ruchu swego wstrzymać nie zdoła, ani w ciele, ani poza ciałem, i to ani na chwilkę; kieruje ona swój, do błyskawicy podobny, ruch poprzez bezgraniczność wieczności". „Dusza jest to mobile perpetuum, niewstrzymana ruchliwość".

Prawdziwą filozofię można rozpatrywać w jej porównaniu, lub raczej przeciwstawieniu do mistyki, nauk, oraz religii.

Filozofia a mistyka. — Zazwyczaj Skoworodę zalicza się bezapelacyjnie w poczet mistyków, głównie na podstawie jego upodobań do symbolów, przenośni, obrazów. Mnie się wydaje, że to raczej dowód jego noetycznej nieporadności, niedostatecznej decyzji, braku wyklarowania własnych zasad. Ale dążności świadomie mistycznej w tym nie upatruję. Na czym bo mistyka polega w swej najrdzenniejszej istocie? Na przekonaniu, że prawdę można osiągnąć biernie, przez wytworzenie w swym rozumie „pojemnej na absolut" pustki. Jest to prawdziwy paraliż wiedzy, zachloroformowanie Boskiej iskry, jaką jest rozum. Odstraszająco ilustruje postawę mistyka taki np. cytat z książki angielskiego benedyktyna, S. Louismeta:
„Wyższe jeszcze aniżeli te wspaniałe rozważania o istocie Boga,
0 wszystkim w Bogu i o sobie samym w Bogu, jest zanurzenie się na oślep w tej wielkiej jasnej ciemności, w ogromnej, głębokiej
1 ciemnej Nocy, która jest Bogiem... Wtedy... mistyk odpoczywa. Jest szczęśliwy ponad wszystko, co ludzki język wypowiedzieć zdoła: szczęśliwy, oniemiały i oślepiony. Dotąd mógł mniemać, że otrzymał łaskę oświecającą i że cośkolwiek o Bogu zrozumiał. Lecz teraz już nie. Jest olśniony, ogłuszony, oszołomiony w tej Ciemnej Nocy Duszy. Czuje się nic nie wiedzącym, bezrozumnym matołkiem i jest szczęśliwy".

Do takiego szczęścia — na szczęście! — Skorowoda bynajmniej nas nie namawia. Sądzę więc, że można mu oszczędzić miana mistyka.

Filozofia a nauki. —* Zasadnicza różnica jest ta, że nauki badają byt dany, istniejący, czy też, jak pięknie mówił Brzozowski: zastany; natomiast przedmiotem filozofii jest samaż twórcza wiedza. W mglistych zarysach przywidywał już tę różnicę i Skoworoda: „Ja nauk nie ganię, owszem, pochwalam najostatniejsze nawet rzemiosło; lecz trzeba zganić to, że zaniedbujemy — naukę najwyższą". „Początkiem mądrości jest: rozumieć Boga. Kto Boga nie zna, przypomina więźnia w ciemnicy. Cóż może taki rozeznać w mroku? Główny i wyjściowy punkt mądrości to wiedza o Bogu". Wiele umieć — to jeszcze nie znaczy *roiedzieć.* „Uczony żre dużo. Mędrzec je mało, ale ze smakiem. Uczoność to nienażartość". „Boże mój! Czegóż my nie umiemy! Do czegośmy nie zdatni! Ale na nieszczęście, czegoś wielkiego nam brak... Te wszystkie nauki nie mogą nasycić naszych myśli. Nie napełniają one bezdni duszy".

Te cytaty zdają się świadczyć, że Skoworoda widział odmienność przedmiotów nauk a filozofii.

Filozofia a religia. — Dalej postaramy się określić odnośne przedmioty Filozofii a Religii; tu próbujemy ustalić ich wzajemny stosunek, ich specyficzne funkcje w rozwoju ludzkiego ducha. —

Religia daje człowiekowi jakby problematy do rozwiązania, filozofia stara się je rozwiązać. Tradycja religijna to jakby skarbnica, przechowująca je póty, aż rozum dojrzeje do ich zrozumienia.

Nie inaczej pojmuje to i Skoworoda, gdy mówi o „wiecznej zawartości", ukrytej jakby w skrzyni, lub jak perła w muszli. Opowiada taką bajkę:

„Pustelnik żył w głębokiej samotności. Co dzień o wschodzie słońca szedł do wielkiego ogrodu. W ogrodzie żył dziwny, zbyt spokojny ptaszek. Pustelnik z ciekawością się przyglądał dziwnym właściwościom ptaszka, cieszył się, chwytał go i tak niepostrzeżenie spędzał czas. Ptaszek umyślnie siadał koło niego, zachęcał do łowów, tysiąc razy zdawał się być już w jego rękach, lecz nigdy pustelnik nie mógł go schwytać. Nie żałuj, mój przyjacielu — mówiła ptaszyna — że mię pojmać nie możesz. Zawsze będziesz mię chwytał, aby nigdy nie schwytać, a tylko się zatrudniać. Kiedyś przyszedł do niego przyjaciel... Powiedz mi, rzecze gość, jakie są twe rozrywki w tej głuchej pustelni?... Mam dwie rozrywki, odparł pustelnik: swą ptaszynę i — początek. Zawsze chwytam ptaszynę, a nigdy schwytać nie mogę. Mam tysiąc i jeden jedwabnych pasm figuralnych. Szukam w nich początku, a nie mogę rozwikłać".

Wiara, określa Skoworoda, jest to „przeświadczenie o niewidzialnym".

Ustrój filozofii.

Trzema głównymi działami filozofii są: metodologia, architektonika, metafizyka. Zajmiemy się nimi kolejno, próbując oznaczyć, jak się one przedstawiają w twórczości Skoworody.

Metodologia. — Nazwą tą obejmuje się, że tak powiemy, wszystkie s p o s o b y, których rozum używa celem zdobycia prawdy. Ustalenie należytych metod, jasne rozeznanie i rozgraniczenie władz umysłowych, stanowi konieczny warunek przedwstępny, jeśli się chce filozofować porządnie. Naturalnie mowy nie ma o tym, by Skoworoda, żyjący w czasach przed wielką reformą filozoficzną w Niemczech, mógł wyraźnie sobie te sprawy uświadamiać. Jednakże i tutaj znajdziemy pewne przeczucia. Prof. Czyżewski powiada: „Filozoficzny styl Skoworody — to swoisty nawrot myślenia filozoficznego od formy pojęciowej do jakiejś pierwotniejszej formy myślenia w obrazach i poprzez obrazy. Powraca on od terminologicznego użytku słów do ich użytku symbolicznego. Skoworoda przystosowuje skarbiec terminologii filozoficznej do własnego stylu myślenia: pojęcia stają się symbolami". Nie jest to, rzecz prosta, *metoda* jak my ją dziś pojmujemy; ale bądź co bądź jest to pewien stały, nie przypadaowy, i chyba rozmyślny „chwyt", znamienny dla tego myśliciela.

O *poznaniu* wypowiada się Skoworoda często i dość obszernie. Posługuje się takimi słowami, jak: „rozdzielić, rozróżnić, rozwiązać, odgadnąć". Pisze dosłownie: „Rozdzielić a rozstrzygnąć jest

tym samym". W każdym symbolu dostrzega on trzy aspekty: 1° prosty, nagi byt, 2° byt obrazujący, 3° ukryty sens obrazu. Tylko prawdziwe poznanie — powtarza wielokrotnie — daje człowiekowi szczęście i jest niezbędnym warunkiem cnoty.

Nie ma poznania bez należytego rozgraniczenia: „Rozdzielać, rozrąbywać a sądzić — to to samo". „Rozdzielaj dobro od zła, cenne i dobre od podłego i złego". Jeśli nie zdołamy od razu uchwycić treści pozytywnej, usiłujmy dojść do niej przez odróżnienie od negatywnej: „Kto zrozumiał, co to jest krzywe, ten uchwycił już, czym jest proste. Wzrok, rozpoznający czarne, zarazem rozpoznaje białe".

Prawdziwe, właściwe poznanie stanowi dla Skoworody szczyt wszystkiego, czego człowiek może pragnąć. W znaczeniu nieco przenośnym wyraził tę myśl w pięknym dwuwierszu łacińskim. Zauważmy, że uwieńczeniem świata stworzonego jest dla Skoworody ludzkość, uwieńczeniem zaś, idealną hipostazą przebóstwionej ludzkości — Chrystus.

Qui Christum noscit, nihil est si cetera nescit;
Qui Christum nescit, nihil est si cetera noscit

(czyli: skoro się ma znajomość Chrystusa, nieznajomość wszystkiego innego nie ma znaczenia; bez znajomości zaś Chrystusa, nie ma znaczenia znajomość wszystkiego innego).

Architektonika. — W pełni rozumieć jaką rzecz, to znać przyczyny jej powstania i cel jej istnienia. Rozumiemy pewien zespół rzeczy, gdy umiemy objąć je wszystkie jednym prawem powszechnym, zdającym sprawę z ich przyczynowości i celowości. Wszelki zespół faktów duchowych czy materialnych, objęty jednym prawem, stanowi s y s t e m a t. Tak tedy systemat kojarzy w sobie indywidualność faktów oraz powszechność prawa.

Takie sprowadzanie wielkości do jedności bez niwelowania pierwszej na korzyść drugiej i bez gubienia drugiej w pierwszej, jest najrdzenniejszą czynnością rozumu. Przypuśćmy, żeśmy w ten sposób otrzymali szereg systematów a, b, c... Jeżeli nic ich nie łączy między sobą, to odegrają one węględem naszego rozumu tę samą rolę, co przdtem me związane w systemat fakty, czyli że przedstawią nam samą indywidualność, bez powszechności. Taki p l u r a l i z m nigdy nie zaspokoi rozumu, który, z natury swej, będzie dla nich szukał jakiejś wyższej jedni, t. zn. będzie dążył do systematu systematów. Zaspokoić tę dążność mogłoby dopiero takie prawo, które by dawało bezwzględną gwarancję, że ogarnia ono całą hierarchię systematów, składających się na wszechświat.

Doskonała architektonika musi tedy stanowić ambicję prawdziwej filozofii. Ustalenie hierarchii, poddanej jednej zasadzie: oto ideał a zarazem probierz.

Tak pojęty *systemat* dali bardzo nieliczni filozofowie. Czyż trzeba zaznaczać, że Skoworoda systematu nie stworzył? Toteż wszystkim jego twierdzeniom brak siły *nieodparcie* przekonywującej.

Są to poglądy, zapatrywania, opinie, przeświadczenia; nie są to konieczne pewniki. A nawet nie zaznacza się u niego tęsknota do zwartej systematyczności. Jest więc on filozofem w etymologicznym znaczeniu miłośnika mądrości, lecz niestety nie filozofem w znaczeniu ustalacza prawd niewątpliwych. Dlatego też w tytule niniejszego szkicu nadajemy mu ostrożniejsze miano myśliciela.

Metafizyka wreszcie stanowi dział obszerny, który przeto rozważymy w osobnym rozdziale.

Metafizyka.

Elementy. — Faktem dla mnie najpierwotniejszym jest to, że istnieję. Co do tego pomyłka wydaje się niemożliwa, bo przecież i na to, żeby się mylić, musiałbym jednak istnieć. Ale bądźmy jeszcze ostrożniejsi w przyjmowaniu pewników, i zamiast „ja istnieję” powiedzmy; „coś w ogóle istnieje”.

A zatem: Wiem, że coś istnieje.

Lecz w ten sposób stwierdziliśmy już właściwie dwie rzeczy: 1° że coś istnieje i 2° że wiem o tym. Spróbujmy skasować jeden z członów. Więc na przykład: Coś istnieje, lecz ja nic o tym nie wiem. Nonsens! bo jakże mogę twierdzić, że coś istnieje, skoro nie wiem o tym? — Więc może tak: Wiem, że nic nie istnieje. Znowu nonsens, bo skoro „wiem”, to istnieje co najmniej moje wiedzenie.

Tak tedy stwierdzamy nieuchronnie *dwa* przynajmniej składniki w rzeczywistości świata: istnienie i wiedzenie, albo, zgrabniej : byt i wiedzę.

Dokładna analiza wykazuje, że byt a wiedza różnią się od siebie pod każdym względem, wytwarzając niewątpliwy dualizm rzeczywistości. Tymczasem umysł nasz szuka jedności: to zasadnicza jego funkcja.

Toteż od zarania myśli ludzkiej, próbowano jakoś te dwa składniki sprzymiei'zyć. A że zawadę stanowiła ich nieusuwalna różność, jęto się uciekać do monizmu, zakładając, że owe dwa składniki czy elementy nie są równorzędne, lecz że jeden pochodzi z drugiego : byt z wiedzy, albo wiedza z bytu.

Stąd różne systematy filozoficzne. Najwięcej zwolenników do dziś dnia mają dwa kierunki: materialistyczny i idealistyczny. Widzimy z tego, że dualizm, który chciano usunąć, ostał się w całej pełni, tylko z rzeczywistości świata przeniósł się do rozumu ludzkiego, usiłującego tę rzeczywistość świata tłumaczyć.

Czy Skoworoda dostrzegał dwoistość elementów, składających się na świat, na wszechświat, w ogóle na wszelką rzeczywistość?

Odpowiedź wypada twierdząco; nie może być co do tego żadnych wątpliwości.

„W całym świecie widzę dwa światy, które razem tworzą świat jeden. — Są to: świat widoczny i niewidoczny, żywy i martwy, cały a rozkładalny. Ten świat jest szatą, tamten ciałem. Ten cieniem,

tamten drzewem. Ten materią, a tamten hipostazą, niby rusztowanie, podtrzymujące materialny brud *(sic)*, podobnie jak namalowany obraz podtrzymuje swoje farby. Otóż świat jest to wieczność w znikomości, życie w śmierci, przebudzenie w śnie, światło w mroku, w kłamstwie prawda, w smutku radość, w rozpaczy nadzieja". Jak widzimy, Skoworoda swym zwyczajem przeszedł tu od razu do uogólnień, do niezdyscyplinowanych przenośni. Ale zasadniczo uchwycił rdzenne znamiona bytu a wiedzy, przypisując pierwszemu martwotę czyli bezwład, drugiej zaś życie czyli przejaw samorzutności. Upodobnienie do drzewa i jego cienia wskazywałoby na to, że Skoworoda przypisuje wiedzy prymat, bytowi zaś wtórność; jednak dalsze cytaty przekonają nas, iż myśliciel ten jasno rozumiał konieczność o b y d w u elementów, ich skojarzenie i nierozłączność. Powtarza wielokrotnie, że dopiero „obydwie antytezy wytwarzają jedno". „Tak stoi świat cały. Przeciwieństwo dopomaga przeciwieństwu (= protiwnoje protiwnomu sposobstwujet)". Prof. Czyżewski tak referuje myśl Skoworody: „W samej rzeczywistości, a nie tylko w naszej władzy poznania, założona jest ta dwoistość: wszystko w świecie jest dwustronne, wszystko zawiera w sobie „ziemię", „ziemskie" oraz jednocześnie również i prawdziwy, istotny byt (my byśmy powiedzieli: wiedzę. *Cz. J. — K.)*, które trzeba dopiero odkryć, odpłątać, wytłumaczyć, wyśledzić". „Przy zaznajamianiu się z dualizmem Skoworody, musiało nas uderzyć, że Skoworoda kilkakrotnie podkreśla nierozłączność tych dwu różnych i przeciwstawnych światów': jego zdaniem są one związane tak nierozdzielnie, jak drzewo i jego cień".

Ale skoro myśliciel ukraiński w całej pełni uprzytamniał sobie dwoistość składników, to z kolei wypadnie prześledzić, jak ujmował zasadniczą naturę każdego z owych dwóch przeciwstawnych elementów, które właściwie dopiero w^r nowożytnej filozofii niemieckiej zostały rozgraniczone z wystarczającym stopniem jasności. Mamy oczywiście na myśli Byt (das Sein) i wiedzę (das Wissen).

Byt. — Łatwiej jest spostrzec to, co się widzi, aniżeli to, *czym* się widzi. Prymitywnemu umysłowi obraz świata zewnętrznego wydawał się czymś nieskończenie bardziej realnym, aniżeli ten organ duchowy, którym się ową realność ujmuje. Toteż w każdym naiwnym światopoglądzie immanentyzm zawsze góruje. Byt został zrozumiany w swych cechach zasadniczych nierównie wcześniej, niż wiedza. Gdy jednak, z rozwojem myśli, zaszła potrzeba ustosunkowania owego bytu do „nowoodkrytej" wiedzy, nastręczyły się niezwalczone trudności. Byt jęto ujmować jako materię *tout court,* to znów jako materia prima, essentia, to jako równoznacznik nicości, to jako czynnik zła.

U Skoworody po trosze wchodzą w grę wszystkie te aspekty, choć niekiedy zaznaczają się i piękne, już naprawdę filozoficzne próby ujęcia. Tak na przykład, nie znajdując odpowiedniego w języku rosyjskim wyrazu dla swej myśli, kusi się o wytworzenie

własnego terminu dla bytu = Sein — l'Etre; daje nowotwór, moim zdaniem wcale zgrabny: *„Ista”* i tłumaczy, że jest to „kształtowane” (= obrazujemoje), w przeciwstawieniu do „kształtującego”.

Byt u Skoworody najczęściej utożsamia się z materią, ale jednocześnie i jak gdyby synonimicznie, z nicością: jest to „nic”, „pustka”, „czczy materiał”, „czczy pozór”, „cień”. — „Ziemia a nicość są jednym i tym samym”.

Niestety, nie poprzestając na tym, skłania się do koncepcji bytu jako złudy, oszustwa, *mayi:* „Wszystko stworzenie jest kłamstwem, jest niestałe i zwodnicze”. „Ciało a fałsz są jednym” i wiele podobnych. To znów zwie materię doczesnością i śmiercią.

Człowiek jest mieszaniną ducha i nicości. Kto by w sobie dostrzegał tylko materialność, utożsamiłby się z niebytem:

„Widzisz w sobie jedynie ziemię. Ale przez to samo — nie widzisz nic, albowiem ziemia a nic to równoznaczniki”. „Próżne twoje oko patrzy we wszystkim na pustkę, pustynię”.

Wobec tego byt = materia nie posiada żadnej samodzielności, jest *kat' exochen* elementem zależnym. „Najczystszy duch utrzymuje cały popiół twojej cielesności”.

A teraz z kolei przejdźmy do drugiego składnika: wiedzy = Wissen = le Savoir.

Wiedza. — Ten składnik ujmuje Skoworoda jeszcze mniej dydaktycznie niż poprzedni, jeszcze nieuchwytniej go definiuje; a jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że odróżniał go w swej myśli dość jasno i niektóre przynajmniej z jego cech znamiennych pojął należycie.

Tak więc słusznie przypisuje miarę i liczbę właśnie wiedzy, a nie poczytuje ich za atrybuty materii. „Miara i liczba zawsze są Boże”. „Wiekuista miara oraz wszechobecne ręce Boże podtrzymują wszystko, jak kość podtrzymuje przylegające do niej ciało”. „Bóg wyciska swe ślady na pustym jestestwie”.

W połączeniu wiedzy z bytem, rola czynna przypada pierwszemu składnikowi:

„To myśl porusza brud twojego języka, to ona przez język przemawia, nie zaś ów brud; podobnie jak młotek uderza w zegarze na wieży. Z wnętrza zegarowego mechanizmu wychodzi pobudzająca siła, która porusza bezwładny (= nieczuwstwiennyj) młotek”.

„To, co my nazywamy okiem, uchem, językiem, rękami, nogami; całe nasze ciało zewnętrzne samo przez się nic zdziałać nie może. Całe ono poddane jest myślom naszym. Myśl, jego władczyni, znajduje się dzień i noc w nieustannym falowaniu.To ona rozsądza, radzi, daje określenia, pobudza. A cielesność nasza, niby ujarzmione bydlę czy ogon (!), bezwłasnowolnie idzie za nią”.

Tę swoją myśl rozwija Skoworoda wcale obszernie:

„Jeżeli w starej cerkwi w Achtyrce widzisz cegły i wapno, ale planu jej nie rozumiesz, to jak uważasz? Czyś ją dostrzegł i po-

znal? — żadną miarą. Bo tym sposobem dostrzegam w niej li tylko ostateczną zewnętrzność, którą i bydlę widzi, natomiast jej symetrii czyli proporcji i rozplanowania, które wszystkiemu związek nadają i stanowią jakby głowę materiału, wcale w niej nie rozumiem: toteż nie widzę jej, ile że nie widzę jej głowy.

„Czym dla farb rysunek, tym figura w piśmie, a plan w budowli. Ale czyż czujesz, że te wszystkie głowy, jak rysunek, tak też figura i plan i symetria nie są niczym innym, jeno myślami?

„A w takim razie czemuż nie rozumiesz, że i w innych istotach, nie tylko w człowieku, niewidzialność góruje nad widzialnością?

„Jak ci się zdaje? Gdybyś zmierzył długość i szerokość cerkwi łokciem albo sznurem, czy byś już poznał jej miarę? Nie sądzę. Poznałbym tylko rozciągłość jej materiałów; natomiast ścisłą jej miarę, utrzymującą materiały, poznam dopiero wtedy, gdy zrozumiem jej plan".

„Bez owego planu nic utrzymać się nie może. To on stanowi łańcuch i powiązanie dla całego materiału".

Dostrzega też Skoworoda syntezującą, skupiającą, sprowadzającą do jedności funkcję wiedzy:

„Farby na obrazie widzi każdy, ale na to, żeby dostrzec rysunek i żywość, potrzebne jest inne oko; jeśli go nie posiadasz, jesteś ślepy na malarstwo. Skrzyp narzędzia muzycznego słyszy akżde ucho; ale na to, żeby wyczuć smak harmonii, ukrytej w tym skrzypieniu, należy posiadać tajemnicze ucho pojmowania; kto go pozbawiony, ten wyzuty z poruszającej serce radości i jest jak gdyby niemy *(sic,* ma być chyba: głuchy) w muzyce".

„Nie nazywaj farby obrazem. Jest ona zaledwie cieniem w obrazie, gdy tymczasem siłą i sercem jest rysunek, to znaczy niematerialna myśl i tajne nakreślenie, do których farba to przylega, to znów odpada od nich, niby cień od swojej jabłoni; farba jest jak ciało, rysunek zaś — jak kość w ciele. Dlatego też nie rozumiejący rysunku nie potrafi nałożyć farb... Najściślejsze obrazy już przed ujawnieniem się, zawsze istniały w umyśle malarza. Nie zrodziły się one i nie zginą. Farby zaś, to przylgnąwszy do nich — przedstawiają je w postaci materialnej, to znów odpadłszy od nich — usuwają z widoku ich widok, ale nie unicestwiają wiekuistego ich bytowania..."

(Dokończenie nastąpi)

Z terenów ZSSR

POLITYKA.

Dekrety o pracy i ich zastosowanie.

Po opublikowaniu z końcem roku ubiegłego słynnych dekretów antyrobotniczych, które były dla proletariatu ZSSR prawdziwą niespodzianką noworoczną, rząd sowiecki, w osobie Łazarza Kaganowicza, od razu przystąpił do wprowadzenia ich w życie.

Już dnia 8 stycznia dygnitarz ten (do niedawna komisarz ciężkiego przemysłu i komunikacji jednocześnie) wydał rozkaz *(prikaz)* iście generalski, którego rezultatem było oddanie pod sąd szeregu wyższych urzędników kolei, jak dyrektorów warsztatów, zawiadowców stacji itp. za „lekceważenia" przez nich dekretów o „dyscyplinie pracy".

Dnia 14 stycznia ten sam Łazarz Kaganowicz, tym razem wyłącznie już jako komisarz ciężkiego przemysłu, publikuje dwa „rozkazy", utrzymane w jeszcze bardziej bojowym stylu i, widocznie w celach demonstracyjno-pedagogicznych, wydrukowane w oficjalnym organie partii WPK — *Prawdzie* (14.1. 1939).

Rozkaz pierwszy (Nr 15) o bardzo długim tytule, skierowany jest w całości przeciwko zarządom przedsiębiorstw Ukrainy (Donbas), gdzie jak widać ze wszystkiego, dekrety antyrobotnicze napotkały na poważny opór (o tym pisał londyński *Times* z dn. 16.1. rb., przytaczając fakty zabójstwa przez kołchoźników trzech członków zarządu kołchozu „Przyjaciele piatiletki" na Ukrainie, oraz poturbowania dyrektora kopalni w Donbasie przez zbuntowanych górników).

Dla zilustrowania tonu tego rozkazu Ł. Kaganowicza podajemy fragment z drugiej, wymierzającej kary, połowy rozkazu:

3. *Co do kopalni żelaza im. Lenina (Krywyj Rih)*;

a) Kierownikowi odcinka szybu ZOT — *Slusarowi* za pobłażliwość w stosunku do robotników przez udzielanie im przepustek — ogłaszam surową naganę z ostrzeżeniem.

b) Dyrektora zarządu kopalni krzyworożskiej *Limonezenkę* oraz naczelnika wydziału budownictwa *Wołoszyna* za świadome nie wykonanie postanowienia Rządu ZSSR i nie przedsięwzięcia środków w stosunku do leniuchów — zwalniam z posad i oddaję pod sąd.

(Prawda, dn. 14 stycznia rb.).

Rozkaz drugi (Nr 16) Ł. Kaganowicza, utrzymany w tym samym groźnym tonie, ustala ścisłą kontrolę czasu przebywania robotnika w

przedsiębiorstwie za pomocą skomplikowanego systemu raportów, meldunków i numerków oraz wprowadzenia korpusu kontrolerów *(tabielszczikow)* etatowych, osobno premiowanych za gorliwość.

Za przykładem wysokiego komisarza poszli naturalnie mniejsi dygnitarze sowieccy i twórczość rozkazodawcza kwitnie po kancelariach i na łamach pism sowieckich do dnia dzisiejszego.

Ale obok groźnych i dziarskich rozkazów zaczęły się zjawiać w czasach ostatnich wzmianki i artykuły, nastrojone na nutę bardziej minorową, a nawet wręcz melancholijną. Oto na razie mniej „oficjalne" organa prasy, jak *Wieczìemiaja Moskwa* lub *Krasnaja Gazieta* zaczynają lansować ideę o *nieprzy gotowaniu* „walki o dyscyplinę pracy", gdyż wyjaśniło się, że w szeregu przedsiębiorstw „nie ma komu prowadzić rejestracji stawienia się do pracy", że w wielu przedsiębiorstwach posady *tabielszczikóiu* zostały skasowane jeszcze w roku 1931. Brakuje także zegarków (!), których nie posiada olbrzymia część robotników, odgadująca czas wyjścia do pracy „według słońca, według ruchu ulicznego i innych oznak". Znów w różnych cechach zegary idą rozmaicie (z różnicą do pół godziny). Ciężko odbija się na opóźnieniach „nieuporządkowanie" ruchu na kolejach i tramwajach, gdyż „opóźnienia pociągu o godzinę — półtorej jest normą".

Pisząc o tym *Wieczìemiaja Moskwa,* jak każda *Prawda* w ZSSR, podaje prawdę w dozach minimalnych i to już wtedy dopiero, gdy dalej okłamywać nie podobna. Chodzi bowiem nie tylko o brak *tabielszczików* i zegarków, nie tylko o katastrofalny stan lokomocji. Oprócz przyczyny głównej i wszechogarniającej — „genialnej" organizacji państwowej ZSSR — są jeszcze inne i to bardzo duże. I „brak instrumentów oraz części zapasowych", i „niedostarczanie na czas odpowiednich materiałów" *(Prawda,* 15.1), i to, że „termin przerwy obiadowej istnieje tylko na papierze", gdyż „w brudnym i ciasnym pomieszczeniu jadalni przed kasą stoi olbrzymia kolejka" *(Izwiestija,* 15.1), i wreszcie rzecz dość przykra, mianowicie „sprzeciw" — w wypadkach prześladowania robotników — ze strony przecież istniejących jeszcze w każdym przedsiębiorstwie sowieckim „komórek związków zawodowych" *(Prawda,* 19.1), które „z reguły wymagają pozostawienia przy pracy robotników oskarżonych o lenistwo"...

A więc pisanie groźnych i dziarskich „rozkazów" przez liczną rodzinę Kaganowiczów i ich kolegów to rzecz łatwa, ale wprowadzanie tych generalskich rozkazów w życie w warunkach rzeczywistości sowieckiej — to rzecz całkiem inna.

Spis ludności. Rzeczą do pewnego stopnia niezrozumiałą jest upór, z jakim rząd sowiecki chce koniecznie, za wszelką cenę, sporządzić spis ludności tak, ażeby otrzymana liczba ludności ZSSR odpowiadała „olbrzymim zdobyczom socjalizmu urzeczywistnionego". Czyżby tu wchodziły w grę względy prestige'owe...

Zadanie powyższe technicznie jest dość trudne (nawet znając wypróbowane sowieckie zdolności „statystyczne"), gdyż sam tylko głód, organizowany przez Moskwę *dwukrotnie* na Ukrainie (1922 i 1932) uczynił wyrwę kilkumilionową. Jeżeli doliczymy do tego miliony ofiar teroru sowieckiego, śmiertelność „normalną", bezdomne dzieci i niesłychane obniżenie ceny życia ludzkiego w ZSSR w ogóle, zrozumiemy, że w „sporządzenie"

potrzebnego dla rządu ZSSR wykazu ludności można poważnie wątpić.

Zresztą przemawia za tym doświadczenie ze spisu ludności w 1937 r. (6.1), który, mimo iż był sporządzany przy akompaniamencie odpowiednich rozkazów i pogróżek w roku jubileuszowym, nie został wcale opublikowany dzięki otrzymaniu, jak potem się wyjaśniło, nieprzewidzianie niskiej liczby ostatecznej.

Po niepowodzeniu więc spisu ludności w 1937 r., który został uznany za „sfałszowany", „zerwany przez wrogów ludu" i „agentów faszystowskich" — uroczyście został zarządzony ponowny spis ludności w roku 1939 celem otrzymania „pełnego i ścisłego obrazu liczebności i składu ludności ZSSR". Termin rozpoczęcia ponownego spisu — po dwuletnim przygotowaniu i rozgromieniu „wrogów ludu" w aparacie statystycznym — wyznaczony został na dzień 17 stycznia rb.

Ale i w tej sprawie już w grudniu r. ub. pojawiły się w prasie sowieckiej bardzo symptomatyczne alarmy. I tutaj już wychodzi na jaw słynne „nieprzygotowanie". *Prawda* już 21 grudnia r. ub. narzekała na brak „prawdziwej troski o przebieg przygotowania". Wykryto już nowych „dezorganizatorów spisu". Brak „instruktorów". Itd.

...Zostało tylko 8 dni" — pisze *Prawda* z dn. 9 stycznia — a mimo to „w wielu miejscowościach (okręg Dniepropetrowski, Kijów, naturalnie, przeważnie tereny Ukrainy) przygotowania idą niezadawalająco"...

jakie są rezultaty ponownego „bezbłędnego" spisu ludności — nie wiemy: rząd sowiecki o tym na razie milczy (jeżeli nie liczyć przykrej uwagi *Prawdy* z dn. 18.1, t. zn. po pierwszym dniu spisywania, że „pierwszy dzień wykazał pewne braki"), obiecując jedynie, że „pomyłki" mają być „skorygowane bezzwłocznie, wr terenie" (*Prawda,* 18.1). Zresztą, te sowieckie elukubracje statystyczne nie są specjalnie ciekawe.

Daleko ciekawiej wyglądają pewne fakty, które zostały wykryte w toku przeprowadzania ponownego spisu, o których *Izwiestija* miały nieostrożność poinformować.

Okazuje się, że na pewnych (!) terenach *znikła poważna ilość punktów osiedlenia (nasielonnych punktów).*

> Były one zarejestrowane, posiadały nazwy, były oznaczone na mapie — i oto ich nie ma.
>
> (*Izuńcstija*, dn. 21.1).

Oficjalny organ rządu ZSSR, podając, w napadzie szczerości, jako przykład liczbę 336 znikłych punktów osiedlenia na terenie *jednego tylko rejonu,* z rozbrajającą naiwnością tłumaczy ten kataklizm niby normalnym dążeniem chłopów do większych osiedli, gdzie są szkoły, szpitale itd., oraz poszukiwaniem przez chłopów szczęścia (!) w mieście, *w* fabrykach...

Izwiestija niezręcznie udają niewiniątko, które nie słyszało nic o *kolektywizacji* i transportowaniu — w związku z tym — *całych wsi* na katorżne roboty w obozach koncentracyjnych, jak również o ewakuacji ludności z pasa pogranicznego i robienia zeń pustyni.

Los kołchozów. Prasa sowiecka z dn. 14 stycznia opublikowała na pozór nic nie znaczące postanowienia dotyczące pracy i honorowania za tę pracę t. zw. stacyj maszynowo-traktorowych. Ale nie nadaremnie postanowienia te podpisał oprócz Mołotowa sam Stalin.

Po bliższym zaznajomieniu się z tekstem obu postanowień (których, niestety, nie możemy tu przytoczyć

wobec braku miejsca), nasuwa się tylko jeden wniosek, mianowicie że stacje M.—T., będące dotychczas agenturą rządu (t. zn. także partii WKP) na wsi, będą nadal faktycznymi gospodarzami skolektywizowanych wsi, obecnie pańszczyźnianych majątków ziemskich — *kołchozów.* Kołchozy zaś im dalej tym więcej będą zbliżać się do *sowchozów,* tj. do b. majątków pańskich, odebranych ludności rolniczej i odrestaurowanych przez władze sowieckie, jako majątki państwowe, zwane „fabrykami zbożowymi”.

Rolnikowi w ZSSR, wykonywującemu w trzydziestych latach XX stulecia ciężką pańszczyznę w kołchozach i sowchozach państwowych, pozostaje do własnego użytku jedynie t. zw. działka indywidualna, o rozmiarach iście — chińskich.

Nowe okręgi (obłasti) w USSR. Dekretem *(ukazem)* prezydium rady najwyższej ZSSR z dn. 10 stycznia rb. na terenie Ukrainy utworzone zostały trzy nowe okręgi — *Sumski, Kirowogradzki* (b. Elizawetgrad, później Zinowiewsk, obecnie Kirowgrad) i *Zaporożski.*

Dekret nie zawiera żadnego uzasadnienia tego kroku rządu moskiewskiego, ale jeżeli zważymy, że rejony wchodzące w skład nowych okręgów należały zawsze do najbardziej „niespokojnych” w USSR, to cel nowego podziału administracyjnego Ukrainy stanie się najzupełniej jasny.

Podział komisariatów przemysłu obronnego i przemysłu ciężkiego. Ukazem z dn. 11 stycznia komisariat przemysłu obronnego, na którego czele stał Michał Kaganowicz, został podzielony na 4 komisariaty: 1) komisariat przemysłu *lotniczego* (Michał Kaganowicz), 2) komisariat budownictwa *okrętowego* (Tewosjan), 3) komisariat *amunicji* (Siergiejew) i 4) komisariat *uzbrojenia* (Wannikow).

Nazwy nowych komisariatów’ mówią same za siebie.

Ukazem z dn. 24 stycznia został podzielony olbrzymi i dotychczas niepodzielny komisariat Łazarza Kaganowicza — przemysłu ciężkiego — na *sześć* komisariatów: 1) paliwo, 2) elektryczność, 3) czarna metalurgia, 4) kolorowa metalurgia, 5) przemysł chemiczny i 6) materiały budowlane.

Z tego wszystkiego były szef i komisarz uniwersalny Ł. Kaganowicz otrzymał tylko komisariat paliwa (węgiel, ropa i jej deriwaty, torf i budowa odpowiednich maszyn).

W ten sposób najwybitniejsi dwaj Kaganowicze poważnie ucierpieli: Michałowu (?) odebrano % resortu, Łazarzowi zaś aż $^{5}/_{t}$. Z wpływowej rodziny pozostają na razie jednak na wyższych stanowiskach: Jerzy (?) na czele okręgu Niżegorodzkiego -^ jako gubernator, Maria (?) jako dygnitarka partyjna w związkach zawodowych i, wreszcie, najmniejszy z rodziny („maleńkij Kaganowicz”) kieruje działem „wymiaru płac”.

Przed XVIII zjazdem WKP. Na dzień 10 marca rb. zwołany został XVIII partyjny zjazd WKP, o czym ogłosił, jako sekretarz komitetu centralnego partii, sam Stalin (prasa z dn. 27 stycznia), podając porządek dzienny, na którym Stalin figura je jako pierwszy mówca. Będzie też przemawiał przedstawiciel Kominternu (Manuilskij).

Najciekawszym punktem zjazdu będzie mowa Żdanowra (gubernatora leningradzkiego) na temat *zmian w regulaminie partii* WKP. Zmiany te, jak można sądzić z opublikowanych tez referatu Żdanowa, polegać będą’ na: 1) zniesieniu warunku pochodzenia proletariackiego przy wstępowaniu w szeregi partii, 2) wprowadze-

niu t. zw. demokracji wewnętrzno-partyjnej, 3) podniesieniu znaczenia członka partii (osłabienie „czystek”) i 4) wzmocnieniu w partii centralizacji.

Bardzo charakterystycznie pod tym względem brzmi w ogłoszeniu o zjeździe ustęp o porządku wyborów delegatów w republikach pogranicznych:

> W ukraińskiej, białoruskiej, kazachtańskiej i uzbekistańskiej organizacjach partyjnych wybory delegatów na zjazd przeprowadzone mają być na konferencjach *okręgowych.* (*Prawda,* 27.1).

To znaczy, że w „nac-republikach” (oprócz Federacji Zakaukaskiej) obecnie delegatów nie będzie wysyłało partyjne *centrum* „republikańskie”, lecz okręg, t. zn. d. gubernia, *bezpośrednio* na podstawach ogólnych dla całego ZSSR.

Sprawy wojskowe. *Krasnaja Zuńezda* (l.II) donosi o nominacjach w komisariacie obrony oraz w niektórych D. O. K.

Najbardziej ciekawe jest to, że na zastępców Woroszyłowa mianowani zostali *Budionnyj* (marszałek) i *Kulik* (komandarm II rangi), więc wyżsi oficerowie zamiast, jak było ostatnio, komisarzy politycznych — Mechlisa i Szczadenki.

W ustawicznych wahaniach polityki wojskowej w ZSSR — pomiędzy doktryną komunistyczną a zasadą fachowości (walka pomiędzy korpusem komisarzy politycznych a korpusem oficerskim) tym razem wahadło odchyliło się w stronę fachowości — co prawda, dość problematycznej (Budionnyj).

Nastąpiło to w związku z obecnym napięciem sytuacji światowej, pod wpływem nastrojów* panicznych w rządzie ZSSR.

Na podstawie jednak doświadczenia wolno wyrazić pewną wątpliwość co do trwałości ostatniego odchylenia w sowieckiej polityce wojskowej. Polityka ta może tak samo niespodziewanie odchylić się wr przeciwną stronę.

Obserwator.

KULTURA.

Trudności ideologiczne. Wahania polityczne wewnątrz armii ZSSR, nazywanej tradycyjnie jeszcze wciąż „czerwoną”, wykazują ciężki ogólny kryzys ideologiczny w partii WKP oraz w absorbowanej przez nią części społeczeństwa, faktycznie — biurokracji sowieckiej.

Nie chodzi tu wyłącznie o ideowców partyjnych — takich, prawdopodobnie, jest bardzo mało, jeżeli w ogóle tacy jeszcze istnieją w ZSSR. Chodzi o „ideologię” w sensie przyziemnym, reżymowo-administracyjnym, niemal obyczajowym, w tym stopniu, w jakim to obchodzi — volens-nolens — szarego człowieka sowieckiego.

W języku tego człowieka (urzędnika, komsomolca, wojskowego) kwestia jest bardzo konkretna: Światowa rewolucja czy socjalizm w jednym kraju? Szczęście wszystkich pracujących .świata, czy choć jakie-takie życie w ZSSR? Marks czy Lenin? (Lenin w psychice tego człowieka jest już od dawna następcą historycznych władców Rosji, czymś pośrednim pomiędzy carem a Rasputinem). Wreszcie — komunizm (mniej lub więcej „żydowski”) czy ojczyzna (choćby nawret „socjalistyczna”)?

Dział propagandy partii czy odpowiedzialny urzędnik od ideologii, ostatecznie sam Stalin — przy całej swej pogardzie do mas i jej ewentualnych pretensji ideologicznych —

musi jednak od czasu do czasu suszyć sobie głowę tymi sprawami.

Stąd — publikowanie od czasu do czasu odpowiednich encyklik w rodzaju słynnego „Listu tow. Stalina do komsomolca Iwanowa”, rozumie się mitycznego, stąd wystąpienia wyższych dygnitarzy, mówiących o materiach wzniosłych.

Dawniej, gdy w politbiurze WKP lub na widowni ZSSR byli ludzie o umysłach wygimnastykowanych lub talmudystycznych z urodzenia (Zinowiew, Trocki j, ostatnio Radek), wówczas „na odcinku ideologicznym” panował względny spokój, gdyż taki umysł potrafił w najtrudniejszej sytuacji znaleźć odpowiednio zaokrągloną formułę. Obecnie — na skutek niedawnych procesów sądowych i wzmożonych *czystek* — położenie pod tym względem zmieniło się na gorsze.

Rzecz jasna, że obecny rząd moskiewski, na czele z dyktatorem (raczej — niewolnikiem fatalnej państwowości), musi jakoś oderwać się zarówno od socjalizmu, jak i od markso-leninizmu: pasożytniczo-barbarzyński „kapitalizm” rzeczywistości sowieckiej jest zbyt oczywisty i zbyt namacalny dla każdego, nawet „pełnoprawnego”, obywatela ZSSR.

To zadanie wykonuje obecnie Kalinin w taki oto sposób:

> Trafiają się ludzie, co to naprawdę opanowali marksizm-leninizm... A są i tacy, co to są napchani tekstami uczonymi, jak worek z kartoflami, lecz w praktyce zastosować tej wiedzy nie potrafią. Tacy ludzie wszystko mogą opowiedzieć z pamięci i lekcję nawet wykują. Lecz np. jeżeli powiesz, że u nas w szkole zdarzył się taki a taki kazus — na ten przykład, ojciec zbił swego syna, w tej szkole się uczącego — i spytasz, w jaki sposób podejść prawidłowo od strony społecznej do tego konkretnego wypadku, to tacy ludzie plączą się i błądzą jak w lesie.
>
> (*Prawda,* 5.1. rb., artykuł M. I. Kalinina p.t. „O opanowaniu teorii marksistowsko-leninowskiej” — mowa, wygłoszona na konferencji nauczycieli).

Słowem —■ marksizm-leninizm to „nie zbiór • dogmatów, nie wyznanie wiary”, lecz coś zupełnie nieuchwytnego i zmiennego, co najlepiej chwytać „po-stalinowsku”.

Za przykładem „prezydenta” poszli inni. Oto dział propagandy WKP publikuje w *Krasnoj Gaziecie* (15.1) odpowiedź na zapytania w sprawie rozdźwięku pomiędzy poglądami Marksa i Engelsa a ustrojem sowieckim. Okazuje się, że i Marks, i Engels narobili dużo błędów, nie przewidzieli ani demokracji sowieckiej, jako „jedynej prawdziwej demokracji", ani potrzeby „państwowości sowieckiej”, ani „konieczności utrzymywania armii”, gdyż od tych czasów „zaszły ogromne zmiany w technice wojennej”.

Wreszcie w *Prawdzie* z dn. 22.1 czytamy referat sekretarza moskiewskiego okręgowego i miejskiego komitetu partii, Szczerbakowa, z okazji 15-letniej rocznicy śmierci Lenina, poświęcony błędom już samego Lenina. Jak się okazuje, Lenin, tak samo jak Marks, nie doceniał konieczności utrzymywania „potężnej wysoko wykwalifikowanej armii”, niezbędnej „dla zachowania terytorium kraju”.

Główna myśl referatu: Stalin wykonuje to, o czym Lenin tylko gadał.

W związku z rocznicą Lenina wydarzył się wypadek, wiążący się pośrednio ze sprawami „ideologicznymi”.

Oto w tym roku pielgrzymki do mauzoleum Lenina odbywały się przez trzy dni — 21, 22 i 23 stycznia. Liczba zarejestrowanych uczestników pielgrzymki osiągnęła w tym roku ponad 100.000 ludzi, podczas gdy w latach poprzednich było najwyżej 30.000. Widocznie zaskoczone tym władze partyjne kazały słynnemu Jemielianowi Jarosławskiemu (Gubelmanowi) wydać w imieniu Stowarzyszenia Bezbożników ZSSR oświadczenia, że „zezwolone przez władze sowieckie złożenie hołdu ciału Lenina nie posiada charakteru religijnego i samo ciało, leżące w mauzoleum, nie może być porównywane z relikwiami cerkiewnymi, ponieważ ciało to przechowuje się za pomocą środków naukowych” (cytujemy za *Posl. Noic.*, 28.1).

W okresie wycofywania się z marksizmu-leninizmu, jednak z zachowaniem frazeologii socjalistyczno-komunistycznej, propaguje się jednocześnie „patriotyzm ludowy”, „patriotyzm naszej wielkiej ojczyzny” z nawiązywaniem do tradycji nie tylko Piotra I, Suworowa i Kutuzowa, lecz także Susanina (z opery *Życie za cara)* i kanonizowanego przez prawosławie moskiewskie księcia Aleksandra Newskiego, którego zwycięstwo nad „psami niemieckimi” przezornie chwalił, jak się okazuje, sam Karol Marks.

Kwestia inteligencka. Troską o warstwę inteligencką (pojęcie specyficznie rosyjskie) wciąż wypełnione są łamy czasopism sowieckich.

Nie można pod tym względem nie współczuć władzom sowieckim: rzeczywiście, z tą „inteligencją” sowiecką sprawy stoją bardzo źle, nawet i w tym wypadku, gdy „inteligent” posługuje się tytułem naukowym.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego głośna była sprawa niejakiego „akademika” (t. zn. członka Akademii Nauk ZSSR) Szestakowa.

Otóż, jak donosiło w swoim czasie *Socialisticzieskoje Zicmledielije,* Szostaków uchodził za uczonego fachowca w dziedzinie zootechniki i zajmował szereg wybitnych stanowisk w komisariacie rolnictwa, w komisariacie *sowchozów* i w[r] komisariacie „przemysłu aprowizacyjnego”. Ponadto, co jest najważniejsze, Szestakow był pozaetatowym współpracownikiem G. P. U., wykrywając dziesiątki „wrogów ludu”.

Ponieważ jednak wśród tych „wykrytych” byli ludzie niewinni (powiedzmy: ludzie ustosunkowani), przyszła myśl skontrolowania wiedzy naukowej uczonego sowieckiego. Rezultaty kontroli były sensacyjne: „akademik” okazał się człowiekiem słabo piśmiennym, nie posiadającym nawet średniej (sowieckiej) oświaty, całą zaś swoją wiedzę zaczerpnął z krótkoterminowych kursów hodowli zwierząt.

Szestakow zdążył jednak w ciągu *dziesięciu* lat działalności „naukowej”, oraz jako współpracownik G. P. U., rozgromić — przez wykrywanie „wrogów ludu” — cały szereg instytucyj naukowych miasta stołecznego Moskwy...

Ostatnio dowiadujemy się z *Komsomolskiej Prawdy,* że w tymże stołecznym grodzie ZSSR istnieje — zupełnie na serio — „Moskiewski Instytut Inżynierów Odżywiania Publicznego”. W przekładzie na język burżuazyjnego Zachodu — to po prostu — szkoła dla kucharzy, ale pismo sowieckie wcale się nie dziwi tej pysznej, bądź co bądź, oficjalnej na-

zwie. Oburza się natomiast na to (naszym zdaniem całkiem niesłusznie), że profesor chemii ogólnej (!) na tej politechnice kuchennej „robi grube pomyłki”, a „profesor organizacji pracy” na tej uczelni nie posiada... wyższej oświaty. Poza tym internat studencki(!) jest zastraszająco brudny,, studenci (!) nie otrzymują gorącego jedzenia, a co najgorsze — w jadalni stoją długie kolejki i za obiad od przyszłych „inżynierów” biorą za drogo.

I jak przy takiej sytuacji nie biadać nad kwestią inteligencji!

E. K.

EKONOMIKA.

W grudniu r. ub. życie gospodarcze Ukrainy Sowieckiej rozbrzmiewało wielu hasłami...

W przemyśle zadaniem bojowym było: — „z honorem zakończyć rok gospodarczy”, gdyż przemysł Ukrainy w ogóle, a całego ZSSR przede wszystkim, rocznych norm produkcji nie wykonał, co szczególnie dało się zaobserwować na odcinku produkcji towarów użytku codziennego, w przemyśle leśnym, budowlanym i t. p. Tym zagadnieniom poświęcono odbyte 17 grudnia r. ub., nie pierwsze zresztą w ciągu ubiegłego kwartału, specjalne posiedzenie Rady Komisarzy Ludowych USSR, która ponownie zobowiązała przemysł USSR do należytego wywiązania się z nałożonych nań zadań.

W dziedzinie wydobycia węgla kamiennego pod koniec roku ubiegłego (31.XII.) osiągano w ZSSR 91,1% planowanej produkcji. Wymownym i ciekawym zjawiskiem w wydobyciu węgla jest to, iż trusty Donbasu dały: Stalinwęgiel — 97,2, Woroszyłowgradwęgiel — 90,4 i Donbasantracyt — 100,1% planowanej dziennej produkcji, wówczas gdy wydobycie w innych okręgach węglowych ZSSR charakteryzowało się wydajnością o wiele mniejszą: w Kuźnieckim — 88,5, Moskiewskim — 86,5, Uralskim — 82,3%. Wytłumaczenia tego zjawiska należy szukać w nieustannej prasowej akcji propagandowej za zwiększeniem produkcji Donbasu — „wszechrosyjskiej węglarki”, jak też i trzymania jego mas robotniczych w stałym napięciu „rywalizacji socjalistycznej” o większe normy wydobycia.

O wiele większa rozpiętość „nożyc”, wskazujących różnicę między planowaniem, a osiągniętą produkcją, charakteryzowała hutnictwo sowieckie, które w dn. 31.XII r. ub. dało 31.932 tony surówki, 40.103 tony stali oraz 31.227 ton żelaza walcowanego, co stanowiło 70—72% dziennej produkcji figurującej w planach sowieckich.

Dzienna produkcja ropy naftowej w ZSSR w dn. 1.L r. b. osiągnęła 8,9% norm planowanych.

Sowiecki przemysł metalurgiczny przez cały ubiegły rok odczuwał dotkliwy brak surowca przede wszystkim rudy żelaznej i koksu. Zjawisko powyższe z większą jeszcze siłą zarysowało się z nadejściem zimy, gdyż poszczególne kombinaty hutnicze w zapasy surowca nie były zaopatrzone, a pierwsze mrozy i zawieje w poważnym stopniu zmniejszyły intensywność przewozów na kolejach żelaznych. Produkcja Magnitogorska np., po pierwszych mrozach spadła do 50 — 55% nakreślonych przez planowanie sowieckie norm[1]).

Poprzedzone dość intensywną prasową kampanią propagandową przygotowanie się do okresu zimowego na kolejach sowieckich — nie odnio-

---

') *„Industrija”,* 23.XII.38.

sio również pożądanych skutków. Na kolejach USSR, np. w dość intensywnym i wyprzedzającym planowane normy ruchu towarowym następuje raptowny zwrot w drugiej połowie grudnia r. ub.: poszczególne koleje obniżyły ładowanie towarów do norm następujących: Stalińska 76,6%, Południowo-Zachodnia 68,6%, Odeska 89,5%, Południowa 52,3% planowanych norm dziennego ładowania wagonów[1]).

Rolnictwo USSR w grudniu r. ub. tkwiło w stadium przygotowawczym do „walki o 'wysoki urodzaj 1939 roku". Na czoło zagadnień i trosk, związanych z walką o nowy urodzaj, występuje zagdnienie remontu traktorów, które w skolektywizowanym i zmechanizowanym rolnictwie sowieckim decydują o zwycięstwie lub klęsce. Bilans prac, związanych z remontem traktorów, jest jednak nie bardzo wesoły, gdyż zgodnie z danymi Nar. Kom. Spraw Rolnych USSR[1]), plany ubiegłego IV kwartału 1938 roku w USSR zostały wykonane w granicach tylko 70%, a w tym w okręgu Czernihowskim — w 47,6%, Winnickim — 63,7%, Woroszyłowgradzkim — 61,4%, Stalińskim — 57,4%, Odeskim — 52,3%. W końcu grudnia r .ub. ogłoszone zostały dość szczegółowe rezolucje plenum Centralnego Komitetu KPbU, regulujące prace przygotowawcze do wiosennych zasiewów.

J. L.

[1]) *„Wisti?',* 28.XII.38.

[1]) *„Wisti",* 4.1.39.

Recenzje

B. Greków i A. Jakubowski] „Z o ł o t a j a O r d a" (zarys dziejów Ułusu Dżuczi'ego w okresie powstawania i rozkwitu w XIII—XIV w.). Pod red. W. Bystriańskiego. Instytut historii i Instytut historii materialnej kultury im. N. Marra Akademii Nauk ZSSR. *Leningrad* 1937. Str. 202 + XIV z 20-ma reprodukcjami wykopalisk.

Gdy w roku 1826 Akademia Nank w Rosji ogłosiła konkurs i dała trzy lata czasu na napisanie pracy naukowej na temat skutków podboju Rusi przez Mongołów i, gdy w r. 1829 przedłożoną rozprawę na temat powyższy odrzucono, jako nie stojącą na właściwym poziomie — nie spodziewano się, zapewne, że przeszło po stu latach zagadnienie konkursowe nie będzie wyczerpująco oświetlone, a dzieje owych Mongołów' na Rusi nie będą wystarczająco znane.

W r. 1832 Akademfe ogłosiła ponowny konkurs o nieco zmienionym temacie, który ujęto następująco: ma być napisana historia Ułusu Dżuczi'ego czyli tzw. Złotej Ordy przy wykorzystaniu krytycznym źródeł wschodnich, staroruskich, polskich, węgierskich i in. W r. 1835 zgłosił swą pracę Hammer - Purgstall, nagrody jednak nie uzyskał. Zgłoszona praca Hammera ukazała się w kilka lat później pod tytułem: „Geschichte der Goldenen Hordę in Kiptschak" (Pesth 1840) — iw roku przyszłym święcić będzie swój stuletni jubileusz

jako pierwsza poważna próba dziejów Złotej Ordy — pierwsza i tej miary, dotąd... *ostatnia!*

Monografii naukowej współczesnej o dziejach Złotej Ordy nie posiadamy, chociaż prace zarówno archeologiczne, jak i wydawnictwa źródłowe dotyczące chanatu sarajskiego od czasów' Hammera posunęły sprawę znacznie naprzód. Od czasów (ok. r. 1837) wykopalisk Tereszczenki na terenach nowego Saraju (Sara j-Berke) wielu uczonych rosyjskich i poza rosyjskich opracowywało szereg zagadnień, lub wydało i skomentowało źródła. Wystarczy wspomnieć m. in. Grigoriewa, Saweliewa, Berezina, Weliaminowa-Zemowa, Patkanowa, Wesełowskiego, Władymircowa, Bartolda, Ballodisa a przede wszystkim Tyzenhauzena, wydawcę I tomu Zbioru Materiałów' do dziejów' Złotej Ordy (tom II dotychczas nie wydany leży w rękopisie), Radłowa, Jakubowskiego spośród uczonych rosyjskich, a Howorth'a, d'Ohssonna, Quatremere'a, Cahun'a Bouvat'a, Kowalewskiego, Katowicza i w', in. spośród uczonych zachodnio-europejskich.

Z tym większym zainteresowaniem należało przyjąć do wiadomości ukazanie się (przed kilkunastu miesiącami) pracy Grekowa i Jakubowskiego p. t. Złota Orda — „Zołotaja Orda". jNiestety, po zaznajomieniu się z cytowaną książką, musi ogarnąć czytającego pewnego rodzaju rozczarowanie. Omawiana praca jest, zgodnie z wyznaniem jednego z współautorów, Jakubowskiego, jedynie *„niewielkim zarysem, historii Złotej Ordy"* (str. 10) i to *„w formie naukowo-popularnej"* (str. 9). Forma ta jednak nie przesądza sprawy i w jej ramach autorzy mogliby rzucić wiele nowego światła, zwłaszcza na stosunki oi'dy z sąsiadami i przede wszystkim z Zachodem.

Książka Grekowa i Jakubowskiego dzieli się na 2 części. Część pierwsza, pióra A. Jakubowskiego, p. t. *„Złota Orda"* zawiera rozdziały: *Wprowadzenie* - Deszt - i - Kypczak (Stepy połowieckie) w XI — XIII ww do przyjścia Mongołów. *Rozdział l.* — Mongołowie i podboje mongolskie w pocz. XIII w. *Rozdział 2.* — Powstanie Ordy Złotej (Ułus Dżuczi). *Rozdział 3.* — Zewnętrznopolityczne dzieje Złotej Ordy. *Rozdział 4-* — życie społeczno-gospodarcze Złotej Ordy w XIII — XIV ww. *Rozdział 5.* — Ustrój polityczny Złotej Ordy. *Rozdział (i.* — Życie miejskie Złotej Ordy. *Rozdział 7.* — Życie kulturalne Złotej Ordy. Część druga, napisana przez B. Grekowa. p. t. *„Złota Orda i Ruś"* dzieli się na rozdziały: *Rozdział 1.* — Stan Rosji w przeddzień podboju tatarskiego. *Rozdział 2.* — Pierwsze spotkanie z Tatarami. Bitwa nad Kałką. *Rozdział 3.* — Pochód Batego (1236 — 1238). *Rozdział* 4. — Drugi pochód Batu na Ruś Południową (1239 — 1240). *Rozdział 5.* — Rosja i Złota Orda (organizacja panowania). *Rozdział 6.* — Stosunki polityczne Złotej Ordy i Rusi w XIV w. *Rozdział 7.* — Ważniejsze opinie o znaczeniu władztwa tatarskiego w dziejach Rosji. *Dodatek:* 20 ilustracyj wykopalisk z Saraju-Berke. Jak to z przytoczonej treści rozdziałów i podziału wynika — pierwsza część książki daje czytelnikowi zarys dziejów Ordy Złotej w ogóle, druga omawia stosunek Ordy do Rusi. Jak można było się spodziewać, część pisana przez *Jakubowskiego,* pomimo swego popularnego ujęcia, wnosi pozytywne i nowe wartości, dzięki uwzględnieniu, obok politycznych momentów, także zagadnień gospodarczych i kulturalnych. Nie są to może rewelacje, ale w takim ujęciu i zebrane razem występują nader korzystnie, zwła-

szcza wobec szczupłej ilości stronic. Autor wykorzystał nie tylko doświadczenie z badań Własnych, lecz i prace innych wybitnych uczonych, jak Bartolda, Władymircowa, Patkanowa, Balloda (Ballodisa), Wesiełowskiego, Smimowa, Berezina etc., nadto oświetlił krytycznie szereg wydarzeń, korygując dawniejsze poglądy (np. bitwa nad Kałką w r. 1223 nie 1224, nie przyjęcie tytułu chana przez Timurlenga-Tamerlana, powody śmierci rzekomych męczenników za wiarę w ordzie i in.). Jako zarzuty wymienić należałoby: zbyt pobieżne potraktowanie stosunków Złotej Ordy z ościennymi państwami, niedbałe cytowania autorów i wydawnictw (bez miejsca i roku wydania), oraz podawanie bez najkrótszego chociażby uzasadnienia pewnych nowych twierdzeń i poglądów. Na ogół jednak praca Jakubowskiego jest pożyteczna. Przeciwieństwem do znajomości rzeczy u powyższego autora jest „podejście" do tematu u *Grębowa.* Przede wszystkim p. Greków, jak to już z tytułów rozdziałów można było zauważyć, „Rosję" *(Rossija)* uznaje już w XII —XIII wieku. I nie uznaje oddzielnych początków państwowości moskiewsko-rosyjskiej i ukraińsko-ruskiej. Jak gdyby Hruszewski, Presniakow i Lubawski (nie cytując już inych) nigdy nie istnieli i nic godnego uwagi nie napisali i nie stwierdzili.. Ale pomijając już ten wszechrosyjski punkt widzenia musimy stwierdzić, że praca Grekowa nie wnosi zupełnie nowych wiadomości, ani nowych oświetleń. Ulubionymi autorami, na których się Greków opiera i od których czerpie wiadomości są starzy, niemal sprzed 100 lat historycy rosyjscy: Sołowjow, Tatiszczew, Iłowajski, Polewoj (1833 r.), a nawet Bołtin z wieku XVIII. Gdzieniegdzie dla okrasy, zacytowany tekst latopisu lub Zbioru dokumentów, ale dziwne, że Greków mając nowe wydania latopisów — używa określeń i nazw poszczególnych kronik (nie podając gdzie i kiedy wydane) lub używa wydań starszych. Literatury zagranicznej nie cytuje zupełnie, lub korzysta z wyjątków użytych przez jednego z wymienianych autorów w. XIX. Nawet Hruszewskiego zna tylko pracę pisaną po rosyjsku (Oczerk istorii kijewskoj ziemli 1891 r.), bo już zasadniczego dzieła tegoż autora: „Historii Ukrainy-Rusi", zawierającego sporo materiału do Tatarów, ale pisanego po ukraińsku — nie zna, a przynajmniej nigdzie zeń nie korzysta. O literaturze polskiej ani słowa również, jak i o bitwie pod Lignicą. Nie było widać Lignicy, ani księcia Henryka Pobożnego, z Tatarami walczyli tylko Czesi i Austriacy! W jednym miejscu Greków zdobywa się na oryginalny tekst cytaty z *Plano-Carpini'ego,* ale też zaznacza, że „cytuje za Sołowjowem t. I. str. 832" (Zol. Orda str. 168 przyp. 2). Nie zdobył się więc nie tylko na przeczytanie oryginału Cai-piniego, ale nawet na korzystanie z przekładu A. Maleina, którego używał współautor Grekowa — Jakubowskij. W ogóle korzystanie z przekładów, lub urywków źródła, a nie z oryginałów i w całości niedbalstwo w cytowaniu i widoczny brak znajomości literatury obcej — obciążające obydwu autorów, u Grekowa zaś posunięte są jak najdalej. ,'Greków nie zdaje sobie sprawy, że nawet najbardziej popularnego zarysu dziejów Rusi i Ordy w w. XIII — XIV nie można dzisiaj napisać, o ile się nie zna dziejów Litwy i Polski i odpowiednich monografii uczonych polskich (już o innych narodach nie mówiąc).

Źle się stało, że pracę Grekowa połączono z pracą Jakubowskiego, gdyż ta pierwsza, będąc poniżej

wszelkiego naukowego poziomu, i nie wnosząc niczego nowego — obniża wartość popularnego, ale naukowego mimo wszystko, zarysu dziejów Złotej Ordy Jakubowskiego. Kto nie zna innych prac o Tatarach, a przeczyta Grekowa ten cofnie się do światopoglądu naukowego rosyjskiego z roku Pańskiego 1850-go, a przecież wiele wody upłynęło od tych czasów w „matuszce-Wołdze" i nader wiele rzeczy zmieniło się i w życiu i w nauce. Greków wszelako tkwi „duchem w wieku XIX-m, a zagadnienie „Złotej Ordy i Rusi" pozostaje nadal nie opracowane. Jedyną pociechą jest wzmianka Jakubowskiego o konieczności wydania II tomu Tyzenhauzena „Zbioru dokumentów odnoszących się do dziejów Złotej Ordy". Ale czy ten zbiór, znajdujący się w Instytucie Wschodoznawstwa Akademii Nauk ZSSR, będzie wydany i to prędko?

S. M. Kuczyński.

Pismo ukazuje się 15 każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: Rocznie — zł. 8, półrocznie — zł. 4. Za granicą podwójnie. Cena numeru pojedynczego 1 zł.

AERES REDAKCJI I ADMINISTR.: Warszawa, uL Nowy świat 66 m. 13. Teł. 234.60. Przekaz rozrach. 392.

Redaktor i wydawca: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. Nowy-Swiat 54, tel.: 615-56 i 242-40.